Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 1922
Administracyi i Drukarni Polskiej Kijów, Prorezna 9 Telef. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczor.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Młodzież i polityka.

W ostatnich dniach roku ubiegłego odbył się w Paryżu zjazd zjednoczenia stowarzyszeń młodzieży polskiej zagranicą, na którym uchwalono, aby młodzież polska od polityki się usunęła. Korespondent paryski „Głosu Warszawskiego" tak formułuje powyższą uchwałę: „Młodzież czuje się obecnie zwolnioną od obowiązku podejmowowania w takich rozmiarach, jak dawniej, różnych prac publicznych i nie pragnie ani zabierać głosu, ani też brać na siebie odpowiedzialności za bieżącą codzienną politykę i świadomie, jako taka, przez swe stowarzyszenia i związki, od polityki usunąć się pragnie, pozostawiając jednostkom zupełną wolność co do działania w ich własnem imieniu i na ich własną odpowiedzialność".

Z powodu tej uchwały p. Z. Dębicki napisał w Nr. 10 „Głosu Warszawskiego" piękny artykuł, w którym oświadcza na wstępie, że nigdy może nie doznawał większej radości, jak czytając tę zapowiedź złożenia broni i wycofania się z polityki młodzieży polskiej. „Należę do pokolenia, które całą młodość swoją poświęciło polityce i dla tego może... młodości prawdziwej nie miało wcale", powiada autor i spieszy dodać, że warunki, w których istniało społeczeństwo polskie do niedawna, wymagały tego", gdyż „szkoła rosyjska z całym aparatem swoich zamierzeń politycznych z czasów Apuchtina, powoływała swoich wychowańców bardzo wcześnie pod sztandary protestu i walki". Przepojona duchem protestu młodzież gimnazyalna wkładała mundur akademicki, i wstępowała w nowy świat i w nową sferę obowiązków. Nauka, mówi p. Dębicki, nie nęciła studenta, „studya specyalne" redukowały się do czytania litografowanych kursów, i to wystarczało. Młodzież uniwersytecka cały swój czas poświęcała korepetycyom i polityce. Pierwsze dawały chleb i wpływy na społeczeństwo, a polityka „odrywała młodzież od nauki i wyczerpywała ją przedwcześnie". W polityce „literatura broszurowa, agitacyjna — to były jedyne latarnie, które nam rozświetlały ciemne drogi... stąd powierzchność we wszystkiem, a czasem nieświadomość, obok bezmiaru dobrej woli, zapału i chęci do ofiar". Ofiar też nie brakło. Więzienia się zapełniały, szeregi studenckie przerzedzały się. Z tych, którzy nie mogli wrócić do uniwersytetu, tworzył się zastęp *inwalidów*, zasklepionych w doktrynie, a pozostali, po ukończeniu studyów, zamieniali się w „trzydziestoletnich filistrów", zajętych sprawami materyalnemi, a bardziej jeszcze bezmyślnem zabijaniem czasu, i uciekających, jak od złego, od idei, od pracy dla narodu, od walki i od wszyskiego, co ma łączność z polityką.

„Życie szkolne i życie uniwersyteckie jednym obmierziło politykę, innych wyczerpało tak. że nie mieli już w sobie nic, prócz chęci wypoczynku i zabezpieczenia sobie spokoju i ciszy". Dla tego, gdy przyszedł rok 1905, i otwarło się pole do pracy politycznej na wielką skalę, „nie było ludzi dojrzałych, wytrawnych, mądrych pod dostatkiem. Brak ich dawał się odczuwać na każdym kroku i odczuwa się nieustannie od pierwszej chwili, kiedy społeczeństwo spostrzegło, że dzieci i młodzież uniwersytecka nie mogą prowadzić narodu". Obecnie tedy, gdy sama młodzież zrzeka się swej roli w polityce, autor z radością wita to postanowienie, zaleca młodzieży pracę nad rozwojem umysłu i sił fizycznych i tak kończy: „Młodzi niech będą młodymi, niech wyciągają ręce po wszystko, co daje młodość, niech wzlatują nad światem „w rajską dziedzinę ułudy", ale niech jednocześnie — zamiast rwać się do polityki przed czasem — trzeźwo patrzą na obowiązki swoich lat dojrzałych, które nie są daleko. Wówczas dopiero układ sił w narodzie osiągnie tyle pożądaną równowagę, której brak obecnie".

Taką jest treść pięknego artykułu p. Z. Dębickiego, wyłożona przez nas nieco obszerniej, jak dla tego, że kwestya poruszona jest niezmiernej wagi, tak i dlatego, że na niektóre wywody szanownego autora niepodobna się zgodzić.

Na czem polega ważność poruszonej sprawy? Młodzież — to przyszłość. Kto wskazuje nowe drogi młodym pokole-

KALENDARZ.

11 (24) Honoraty.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Ćwiczenia w P. T. G. *W poniedziałek.* Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; druhinie: 8½—9½. — *Wtorek.* Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; druhowie: 9—10. — *Środa.* Uczniowie: 6—7. — *Czwartek.* Chłopcy do lat 14: 5—6; druhinie: 8½—9½. — *Piątek.* Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; uczniowie: 7—8; druhowie: 9—10. — *Niedziela.* Goście: 10—11 zrana.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności. Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; godziny przyjęć od 11—1.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8. otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12. przy schronisku św Jadwigi.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 12—3 po poł. codziennie, Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi" — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—[illegible] i od 6—[illegible] wieczorem.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej) otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

niom, ten przyszłości narodu pragnie wytknąć nowe tory. I jeżeli mówimy o naszej młodzieży, to mówimy o nas samych, o naszej teraźniejszości, o tem, co nas cieszy i co nas boli, o tem, co nas czeka, na co zasłużyliśmy i czego nie jesteśmy godni. I jeżeli mówimy, że polityka gubi młode pokolenia, to niewątpliwie dotykamy najboleśniejszej rany na naszym organizmie narodowym, którego częścią najżywotniejszą jest właśnie młodzież nasza.

Tak! Polityka gubi młodzież, odrywa ją od pracy nad umysłem, niszczy jej siły fizyczne, łamie ducha, pogrążając go w pesymizmie i czyni z bojowników przyszłości „inwalidów“ idei, albo filistrów, pogrążonych w sen, w którym się nic nie śni.

I prawdą jest, że system szkolny był jedną z przyczyn tego nieszczęścia i że „warunki, w których istniało społeczeństwo polskie do niedawna, wymagały tego. Ale z tem się niemożna zgodzić, że system szkolny był jedyną przyczyną zła, i że w tych warunkach istniało społeczeństwo nasze „do niedawna“. Bowiem w tych warunkach istnieje ono ciągle, a szkoła nie jest jeszcze wszystkiem dla młodzieży.

Jaka młodzież nie zajmuje się polityką? Tylko taka, której ojcowie zajmują się polityką, zajmują się pracą nad przyszłością społeczeństwa i pilnie przygotowują moralne dziedzictwo dla swych dzieci. Tam, gdzie jest tak, w Anglii, we Francyi, w Niemczech i wszędzie, gdzie istnieje normalne życie polityczne, — ojcowie uprawiają politykę, a dzieci uczą się, rozwijają mózg, hartują organizm i czekają chwili, w której wypadnie im zastąpić zmęczonych poprzedników. Tak się dzieje wszędzie, gdzie istnieje normalne życie polityczne, a tam, gdzie ono nie istnieje, pozostaje jedno z dwojga: albo oddać na pastwę polityki tych, kogo ona sama w swój wir porywa, jako najbliższych i najbezbronniejszych, — czyli młodzież, albo też samym rzucić się w ten wir, czyli poświęcić się dla młodzieży... Którą z tych dwóch alternatyw myśmy zawsze wybierali, o tem chyba mówić jest zbytecznem.

Ale rzućmy zasłonę na przeszłość i wróćmy do teraźniejszości.

To nie jest słusznem, że szkoła jedynie jednych z nas zrobiła inwalidami, a drugich filistrami. Szkołę poprzedza życie w domu rodzinnym, po szkole przychodzi krótki okres przygotowawczy przed wstąpieniem na arenę życia. Ziarna zdrowe i chwasty zasiewają się w duszach dziecinnych już w domu rodzinnym, a zadaniem dobrej szkoły jest rozwinąć pierwsze i wyplenić drugie. Jeżeli szkoła niszczy ziarno zdrowe i kultywuje chwasty, to jest to wielkie nieszczęście i dla nas i dla dzieci naszych, ale wobec tego nieszczęścia nie pozostajemy przecie bez ratunku. Niech dusze dziecinne będą uprawione w domu jak najpilniej, niech szkoła znajdzie ich tak czystemi od chwastów, że najgorsza nawet kultura nie zdoła je popsuć, a klęska bezwątpienia będzie mniejszą.

Tymczasem wychowanie rodzinne wytwarza przeważnie dwa typy: marzycieli i egoistów. Pierwszych szkoła czyni inwalidami, drugich filistrami i tylko szczęśliwe natury i wyjątkowe warunki składają się czasem na wytworzenie rzadkiego typu bojownika przyszłości. Zanim więc dzieci nasze wpadną do szkolnej otchłani, zróbmy przynajmniej wszystko, co od nas zależy, aby je uczynić odpornemi na zewnętrzne zarazki. Może wówczas będzie mniej inwalidów, a filistrów nie będzie wcale.

Tak bywa przed szkołą. Cóż czynimy podczas szkolnych doświadczeń nad duszami naszych dzieci? Szkoła powinna rozwijać i uszlachetniać te dodatnie pierwiastki duszy dziecinnej, które są owocem życia rodzinnego. Szkoła nie powinna być juryzdykcyą, ani organem polityki, szkoła powinna być prawie świątynią, bo w niej duch ludzki zbroi się do walki o najświętsze zadania doczesne. Szkoła jednak była, jest i długo jeszcze będzie juryzdykcyą i dlatego popycha swych wychowańców pod sztandary protestu. Protest jest wyrazem zewnętrznym uczucia doznanej krzywdy, wobec której jest się bezsilnym. I w cóż wierzy młodzieniec, który najpiękniejsze lata swego życia spędził pod wrażeniem tryumfu krzywdy? Wiara inwalidy i filistra — to żadna wiara: pierwszy dręczy się brakiem ideału, drugi ten brak dyskontuje na korzyść swego samolubstwa. Od pesymizmu i zaniku serca ratuje nauka, koleżeństwo i dom rodzinny. Nauka — to litografowane kursy, koleżeństwo — to *societas doloris*, pozostaje dom rodzicielski, który nic nie widzi, a czasem udaje, że nic nie widzi. Nauka i koleżeństwo znajdują się poza sferą naszych wpływów, ale dom rodzinny — jest nasz. I gdyby dom rodzinny nie opuszczał na progu życia tych, dla kogo on jest przez Opatrzność przeznaczony, to pełniąc swe święte posłannictwo samby się wraz ze swemi dziećmi zaciągał pod sztandar protestu. I to byłby najskuteczniejszy środek na politykę dzieci.

Po wyjściu ze szkoły młodzież przebywa krótki okres przejściowy: okres pierwszego zetknięcia się ze sferą, wśród której ma żyć i pracować. Dla inwalidów i filistrów jest to ostatnia chwila ratunku. Od niemowlęctwa do szkoły, od końca szkoły do chwili zainstalowania się wśród społeczeństwa największą rolę w życiu dziecka, a później młodzieńca — odegrywa przykład. Nie morały, nie perory, nie teorye i oderwane ideje urabiają charakter człowieka. Wszystko to o tyle coś znaczy, o ile jest poparte żywym czynem, — przykładem. Przykład tylko dobry ma moc leczenia inwalidów i przerabiania filistrów. Ale gdy pierwsi wśród otoczenia czują się samotni i opuszczeni, drudzy znajdują bezkarność i uznanie, gdy nikt z nich w swem otoczeniu nie widzi zbawczego kontrastu, to wówczas ani dla jednych, ani dla drugich niemasz ratunku. Wówczas sami oni stają się przykładem, ale przykładem ujemnym, dla drugich, idących za nimi. A czyżeśmy już naprawdę tak osłabli, że nie możemy leczyć naszych inwalidów i nie zdołamy naszych filistrów poprawić? Sądzę, żeśmy o tem dotychczas poważnie nie myśleli, bo na wzorach żywych i dodatnich nam nie zbywa, i tylko jakaś fatalność sprawia, że wszystko, co jest lepsze wśród nas, — pozostaje w cieniu i milczy. Gdybyśmy zdołali wzmocnić naszą solidarność wewnętrzną, to i siła oddziaływania dobrych wzorów stałaby się większą i wówczas choć część tych, którzy w polityce zużyli się przed czasem, zostałaby uratowana dla przyszłości, i wówczas byłoby może więcej wśród nas tych, którzy za młodu byli młodymi.

Jeżeli układ sił w narodzie wyszedł z równowagi, to winę tego przypiszmy nie młodzieży — a sobie samym, naszej bierności, naszemu zaniedbaniu przyszłości i niezdolności do ofiary. Równowagi tej nie przywrócą żadne uchwały i żadne wysiłki młodzieży. Jest to nasze zadanie i nasz obowiązek, zadanie i obowiązek naszego ogniska domowego, które po to tylko istnieje, aby rozproszonych skupiać i wyczerpanych wzmacniać.

Uchwała młodzieży wskazuje nam ten obowiązek, a gdy go spełnimy, to „wówczas dopiero układ sił w narodzie osiągnie tyle pożądaną równowagę“.

W. K.

Kandydatura Nowodworskiego.

—o—

«Dzień» podaje wiadomość, jakoby po złożeniu mandatu przez R. Dmowskiego miało nastąpić połączenie polityczne Koła Polskiego z posłami do Rady Państwa i jakoby łącznie obu Kołom przewodniczyć miał p. E. Dobiecki, znany leader stronnictwa realistów.

Wiadomość ta — jak twierdzi «Gł. Warsz.» — jest pozbawiona wszelkiej podstawy, nigdzie i nigdy kombinacya podobna nie była i nie mogła być brana pod uwagę.

Wszelkie zresztą domniemania, dotyczące przyszłego ukształtowania się stosunków w Kole Polskiem, są przedwczesne, gdyż o organizacyi własnej, po ewentualnem złożeniu mandatu przez R. Dmowskiego, zdecydować może tylko samo Koło Polskie.

Co się tyczy ewentualnej kandydatury p. Franciszka Nowodworskiego na posła z m. Warszawy, o czem również pisze «Dzień», to i ta wiadomość jest przedwczesna, tembardziej, że, jak nam wiadomo, p. Franciszek Nowodworski oświadcza, iż kandydatury przyjąćby nie mógł.

Jubileusz uniwersytetu praskiego.

Uniwersytet praski obchodził dn. 18 stycznia 500 letnią rocznicę swego istnienia. Założony on został w r. 1348 przez Karola IV, lecz dopiero w r. 1409 stał się narodową wyższą uczelnią czeską. Organizacya uniwersytetu praskiego była wzorowana na organizacyi uniwersytetu paryskiego, istniejącego już od r. 1150.

Był on podzielony na cztery wydziały: nauk literackich czyli wyzwolonych, zamieniony z czasem na wydział filozoficzny, teologiczny, prawniczy i lekarski. Prócz tego podziału miał on jeszcze podział polityczny na narodowości, których było cztery grupy: czeska, do której należeli morawianie, węgrzy i wszyscy południowi słowianie, bawarska i austryacka ze szwabami i frankami, polska ze ślązakami, litwinami i rusinami i saska z ludami germańskimi Północy, do których zaliczano duńczyków i szwedów.

Podział taki był stosowany na wielu ówczesnych uniwersytetach. Każda z tych grup narodowościowych wybierała prokuratora, który nią zarządzał, a prokuratorowie wybierali rektora. Sprawami naukowemi na poszczególnych wydziałach kierowali dziekani, wybierani na rok jeden.

Ponieważ każdy uniwersytet, na którego czele stał rektor, miał własny sąd akademicki, więc czesi wskutek tego narodowościowego ugrupowania musieli zawsze pozostać w mniejszości, zwłaszcza gdy polacy po otwarciu uniwersytetu w Krakowie w r. 1364, odeszli w przeważnej liczbie do własnej szkoły. Rozpoczęła się walka o zdobycie tej najwyższej szkoły dla własnej narodowości, gdyż kilkakrotna interwencya króla nie załagodziła ustawicznych sporów, tem częstszych i gwałtowniejszych, że za przedmiot miały i rozdział doktorów uniwersyteckich.

Walkę tę podjęli pierwsi narodowcy czescy: Hus, Hieronim Praski, Jan Eliaszów i Andrzej z Brodu, a pomógł do zwycięstwa sam król, który wciągnąwszy uniwersytet do sporu papieskiego między Grzegorzem XII a Benedyktem XIII, chciał go mieć po stronie swych planów. Czeską grupę miał za sobą, ale dwie inne niemieckie miał przeciw sobie. Nie było innego wyjścia, tylko zmienić statut uniwersytecki. Plan ten podawał także Hus, popierając swój pomysł przykładem uniwersytetu paryskiego, na którym francuzi mieli zapewnioną przewagę wobec innych grup narodowościowych.

Starania patryotów czeskich odniosły zwycięstwo dopiero w dniu 18 stycznia 1409 r. Król Karol wydał wówczas dekret w Kutnej Horze, mocą którego grupa czeska na uniwersytecie praskim miała mieć zapewnione trzy głosy we wszystkich naradach publicznych, sądach wyborczych, wogóle przy wszystkich postanowieniach; inne grupy narodowościowe miały razem jeden głos. Dekretem tym ugruntował król na zawsze przynależność tej szkoły do narodu czeskiego.

To oburzyło niemców i wyszli oni, jak podają, w liczbie 5000 do Lipska, gdzie założyli nowy uniwersytet.

Z prasy polskiej.

—o—

„Słowo zwraca uwagę na gospodarkę ziemską na Podolu, o której w swoim czasie pisaliśmy i podkreślamy te szkody, które wynikają dla nas z absenteizmu, lub bierności zaproszonych obywateli.

Sami jesteśmy sobie winni. Ziemianie nasi w latach 1904, 1905 i 1906 bardzo licznie zapraszani byli przez władze na posiedzenia zarządu gubernialnego, w których uczestniczyli nietylko w charakterze członków, zatwierdzonych przez ministerstwo spraw wewnętrznych, ale i w charakterze rzeczoznawców z głosem doradczym. Brali nadto udział w komisyach, powołanych do rozpatrywania rozmaitych spraw miejscowych.

Czy jednak umieli i chcieli wyzyskać warunki, w jakich się znaleźli? Odpowiedź na pytanie to wypadnie bardzo niedodatnia. Urzędnicy zarządów gubernialnych, schlebiając radnym i zaproszonym ziemianom, potrafili jednych i drugich skłonić do uchwalenia wysokich podatków, wywołanych rzekomo pilnemi potrzebami miejscowemi. W ten sposób zarząd gubernialny otrzymuje do dyspozycyi olbrzymie fundusze, które jednak krajowi żadnego pożytku nie przynoszą, wydatkowane są bowiem jak najgorzej.

Prawodawca, powołując przedstawicieli ludności miejscowej do udziału w zarządach gubernialnych, miał niewątpliwie na myśli kontrolę nad funduszami krajowymi. Nie chcąc ze względów politycznych wprowadzać samorządu ziemskiego na zasadach wyborów bezpośrednich, przypuszczał jednak, że udział żywiołu miejscowego usunie nadużycia, tak rozpowszechnione przed wprowadzeniem ziemstw.

Przypuszczenia te okazały się błędnemi. Administracya finansowa, spoczywająca w ręku urzędników, nietylko nie uszczupliła wydatków, ale je nawet, jak widzieliśmy, zwiększyła poważnie. Skargi na nadużycia, wnoszone do ministerstwa spraw wewnętrznych, nie są uwzględniane, zarząd ziemski bowiem pisze, że wszystkie sprawy załatwiane są przezeń przy udziale ziemian.

Po uchwaleniu zwiększonych podatków, zarząd ziemski postarał się o usunięcie z grona swego członków z inteligencyi miejscowej, jako nienadających się do dalszej akcyi, to znaczy do wydatkowania funduszów krajowych bez kontroli. Na dalsze trzechlecie postarał się o zatwierdzenie w charakterze radnych włościan, którzy są biernymi świadkami trwonienia funduszów publicznych.

Periculum in mora! Brońmy praw i potrzeb naszych. A bronią najskuteczniejszą będzie tu znajomość ustaw. Pozwoli nam ona spełnić sumiennie obowiązek obywatelski, zasłoni nas przed złem, które pogwałcenie ustawy wyrządzić nam może.

„Nowa Reforma“ ocenia sytuacyę, jaką wytworzyła się dla Austryi na Bałkanach, w sposób następujący:

Niebezpieczeństwo wojny, pomimo pomyślnego dotąd wyniku akcyi ugodowej Austryi z Turcyą, wcale nie zostało zażegnane. Już wczoraj zwróciliśmy uwagę, że Serbia pozostaje poza sferą dyplomatycznych rokowań z Austryą i wkracza na drogę polityki hazardu. Korzystny zwrot w akcyi Pallaviciniego w Konstantynopolu nietylko nie przytłumił wojennej gorączki w Serbii, ale ją jeszcze podniecił. Taki sam skutek już przedtem miały zgodne przedstawienia mocarstw, pod adresem rządu serbskiego skierowane, a wzywające go do spokoju i umiarkowania.

Z Finlandyi.

—o—

W ostatnim numerze „Rieczi“ znajdujemy sprawozdanie z posiedzenia narady do spraw Finlandyi, odbytego jeszcze dn. 30 października ub. roku. Na posiedzeniu tem była poruszona sprawa przepisów z dnia 20 maja 1908 roku. Pomimo więc znacznego spóźnienia, przytaczamy za „Rieczą“ przebieg posiedzenia ze względu na ważność decydowanej na niem sprawy.

Na posiedzeniu byli obecni prezes specyalnej narady, Stołypin, i członkowie jej: kontroler państwowy, Charitonow, senator Garin, gen. Borodkin i poseł do Rady Państwa Dejtrich. Prócz tego brali w posiedzeniu udział minister skarbu Kokowcew, min. wojny Rediger, min. sprawiedliwości Szczegłowitow, gen.-gubernator finlandzki Bekman, członek rady głównego zarządu prasowego Berendts i prezes komisyi do systematyzowania praw finlandzkich, Korewo.

Rozważano podanie senatu finlandzkiego, złożone w dniu 6 (19) lipca 1908 r. a zawierające prośbę o utworzenie specyalnej komisyi finlandzko-rosyjskiej dla rozstrzygnięcia wszystkich spraw spornych i o zawieszenie do tego czasu nowych przepisów z dnia 20 maja. Senat finlandzki prosił natomiast o zachowanie przepisów z dnia 1 sierpnia 1891 roku, na zasadzie których minister sekretarz stanu Finlandyi raporty o sprawach finlandzkich składa Monarsze bezpośrednio.

Gen.-gub. Bekman, zabierając głos, przytoczył zdania ze złożonej w swoim czasie opinii o podaniu. Bekman uważał, iż przepisy z dnia 20 maja zostały wydane z tytułu rządów Najwyższych, a więc przez senat finlandzki nie mogą być kwestyonowane; pozatem przepisy z dnia 1 sierpnia 1891 roku zdaniem Bekmana sprzeciwiają się interesom ogólnopaństwowym.

Do zdania generał gubernatora finlandzkiego przyłączyli się inni członkowie narady, uważając prócz tego, iż podanie senatu nie może być uwzględnione i z tego względu, że senat finlandzki nie ma prawa wszczynać spraw ogólnopaństwowych, a taką właśnie jest kwestya przepisów z d. 20 maja. Z tych więc względów podanie senatu finlandzkiego zostało przez naradę odrzucone.

Powstała przytem kwestya, czy zdać sprawę Monarsze z rezultatów narady ma sekretarz Stanu Finlandyi czy też prezes rady ministrów. Poseł do Rady Państwa, Dejtrich, wypowiedział się za tem aby zdał sprawę sekretarz stanu wspólnie z prezesem rady ministrów, jak to przewidują przepisy z d. 20 maja. Reszta członków narady uważała, że wszelkie kwestye, związane z aktem Najwyższym, jakim było wydanie nowych przepisów, powinny być zreferowane przez prezesa rady ministrów rosyjskich. W tym też sensie została wydana uchwała.

Tak się skończyła sprawa petycyi sejmu finlandzkiego do senatu i podania tego ostatniego do rządu rosyjskiego.

S.

ZYGMUNT WASILEWSKI.

Doktryna prometeizmu.

—:—:—

Autor Górski: «Monsalwat». Kraków 1908. Wydanie drugie.

(Dokończenie).

Czynności ducha na gruncie estetycznym tem się różnią od przejawów woli, że nie mają celów poza sobą, podczas gdy wola dokonywa przemian na zewnątrz człowieka w jakimś celu. Poeta spala uczucia w widzeniach dla widzeń samych. Dzieło sztuki, to jedyny sposób uratowania jego stanów ducha od zagłady w całopaleniu. Bo przejrzyjmy się, z czego się składa prometeistyczne widmo czynu, przepuszczone przez spektrum wyobraźni poetyckiej. Estetyczne poczucie potęgi, w którem poeta wzywa świat i Boga na bój, jest w podstawie swojej niczem innem, jak majakiem krwi, jest snem lirycznego wzruszenia. Wybuch prometeistyczny, cokolwiek w wyższych regionach myśli i uczuć poruszy, sięgając wyżyn tytanizmu, jest z natury swojej zjawiskiem biologicznem, lęgnie się w zmysłach, mianowicie w uczuciu cenestezyjnem siły żywotnej, jako jego równoznacznik psychiczny.

Wyobraźnia prometejska poety rośnie w stosunku prostym do olśnienia lirycznego, jakiego w danej chwili doznaje. Natchnienia na tle poczucia potęgi zdarzają się organizacyom poetyckim kompletnym, zdolnym do przeżywania wzruszeń całą istotą, jak Mickiewicz, Kasprowicz. Natury te odznaczają się żywotnością biologiczną, mają w sobie wielkie zapasy pamięci organicznej, które są u nich powodem wielkich wzruszeń lirycznych. Siła wzlotu prometejskiego za poczuciem potęgi odpowiada głębokości skupienia się poety w sobie, w poczuciu estetycznem jedności swojej ze światem. W głębokiem skupieniu poeta z kulturą uczuć, jaką wytworzyli romantycy, zapada w tkliwość, poruszając w sobie zdolność wyczuwania pobratymstwa nietylko z ludźmi, ale z całem przyrodzeniem. Z tych głębin, gdzie drzemie niebudzona świadomością pamięć rzeczy, wynosi koncepcyę istnienia bez początku, koncepcyę wieczności, nieskończoności, absolutu. To poczucie poetyckie przeładowuje się w sposób psychologii znany na również radosne poczucie siły żywotnej, udzielając mu swego światła nieskończoności. Normalna dusza jest w każdej czynności tem światłem organicznie przepojona, ale w tym wypadku dostaje się pod wyłączne jego panowania. Poeta staje w płomieniu widzenia poetyckiego nietylko swego początku, ale swych przeznaczeń, pali się dążeniem do słońca, ponad naturę, do bóstwa, do absolutu. „Uczucie krąży w duszy, rozpala się, żarzy“...

„Boga, natury godne takie pienie! Pieśń to wielka, pieśń — tworzenie; taka pieśń jest siła, dzielność; taka pieśń jest nieśmiertelność!“

Tak wyglądają uczucia zestetyzowane, strona pozytywna dążeń prometeistycznych. Ale człowiek nie jest dwuwymiarowy; przychodzi nieubłagany rząd świadomości, jako czynnik tutaj negatywny. On, zakłócając świat iluzyi świadomością końca, przykuwa Prometeusza do jej skał, aby tam mocował się w duszy i w uzyskanej z prawdą równowadze znalazł miejsce dla człowieka całkowitego, centralnego dla siebie i dla życia dokoła.

„Dziś mój zenit, moc moja dzisiaj się przesili“...

„Więc przemaga się — pisze p. Górski — autor Improwizacyi i korzy. Czyni on ofiarę z ducha, składa swoje wysokie ambicye (zbawienia narodu swoją potęgą) i w korney roli idzie służyć braciom (29). Ale dodaje niebawem, że Mickiewicz, czyniąc ofiarę ze swego ducha, „uczynił więcej, niż czynić wolno, przekreślił swoją indywidualność twórczą“ (32).

Autor, wychodząc z tego błędnego założenia, ma przez całą książkę kłopot z Mickiewiczem, jako człowiekiem centralnym, dążącym do działania w pośród ludzi żywych z żywymi. Biorąc za zasadę dla niego lot prometejski, wszystkie zboczenia na ziemię poczytuje za błąd, podczas gdy te właśnie „błędy“ są zasadą życia. „Autor Ody dążył do opanowania rzeczywistości, do czynu“ — stwierdza autor. Ale z drugiej strony: „Grecya uznała czyn artystyczny za jedynie wolny, za metafizyczny“, a Mickiewicz — zdaniem autora — należy do ludzi, którzy „wierzą we wszechmoc czynu wolnego, z którego wysnuwa się postęp, wyłania królestwo boże“ (95). „Każdy prawie utwór Mickiewicza jest drogą do zasadniczego czynu życia... Wszystkie zmierzają do wyjścia poza słowo, poza granice czynu widzianego“ (94). Improwizacya jest właśnie tym czynem artystycznym, a tym czynem jest rząd dusz (97). „Największą z tajemnic życia jest wola“ — pisze p. Górski za Melebranchem i Schopenhauerem, myśląc o tajemnicach jej wolności. „Wola skupiona i świadoma siebie jest najwyższem i najpilniejszem prawem natury... Jeżeli Mickiewicz mówi w Improwizacyi o władzy nad przyrodzeniem, to nie mówi tego lekkomyślnie“... „Praca myśli — mówi dalej p. Górski — zdolna jest dać w ręce człowieka władzę nad przyrodą, tudzież władzę historyczną, wyczerpać zatem jego czyn fizyczny. Ale poza siłą intelektu istnieją wyższe stany przeżycia, dalekie wyżyny pozamyślowe... Tam się rodzi wola czynu odkupującego i niesie z sobą huragan wolności“ (106).

W tych sferach ducha miało się odbyć przeładowanie prometeizmu z Improwizacyi na człowieka czynu narodowego. Eksperyment, jak mniemam, z gruntu fałszywy psychologicznie, ale i pociągający za sobą błędy socyologiczne. Tak jak poprzednio, dla wykazania możliwości tej linii rozwoju twórczości, p. Górski nadsztukował Mickiewicza utworami Słowackiego, tak znowu w rozdziale o błędach Mickiewicza dorabia do prometeizmu życiowego w sposób niespodziewany, odmienną metodą. Prometeizm to już nie stan psychiczny, twórczy, ale suma warunków zewnętrznych, ułatwiających mu wolność działania. Prometeizm — wylicza p. Górski (206) to: myśl Sofistów i Sokratesa, to odkrycie Kopernika, wynalazek prochu, Luter, Watt, Newton, Pasteur, Kościuszko i t. d. Dlaczego ta twórczość ma być prometeizmem? Bo „prowadzi człowieka do swobody życia według myśli, prowadzi go do wolności“ (207). „Wolność, niezależność duchowa i fizyczna człowieka jest istotą prometeizmu... Ogień i młot prometeizmu zwraca się przeciw wszystkiemu, co wolność tę ogranicza“. Wyzwala więc człowieka od ucisku natury, daje wolność stanom i narodom (społeczną i polityczną), bo każdy naród myślący jest wolny“ (209).

Za przeświadczenie starczy p. Górskiemu nieświadomość popełnionego błędu. Jest tak pewny, że problemy życiowe rozcina pozaspołeczny geniusz prometejski, iż zapytuje ironicznie rzeczników ewolucyi społecznej: „A gdy się zjawi chleb chemiczny (t. j. Prometeusz myśli naukowej załatwi się z kwestyą socyalną), co się wówczas stanie ze stronnictwem renty i z dominikanami (?) państwowości?“ (214).

Pod kątem widzenia tej doktryny p. Górski usiłuje zrozumieć i przedstawić całego Mickiewicza, pomimo, że mu się nie mieści w skalę, jako fenomen psychiki zbiorowej narodu. P. Górski, idąc za wątkiem swojej koncepcyi, widzi w Mickiewiczu poszukiwacza absolutu, samotnika, rewolucyonistę, ignorując fakty historyczne, świadczące o stosunku poety do masy narodowej.

Według p. Górskiego na Mickiewiczu urwała się chwała naszych dziejów wewnętrznych, że dziś jesteśmy „bez stylu i jednolitej kultury“. Czasów nikczemność zrobiła swoje, „nie posiadamy obecnie tej wspólności odczuwania, tego podobieństwa fizyognomii duchowej“, co dawniej. Właśnie to jest cudownem dziełem pośmiertnego życia Mickiewicza w społeczeństwie, że on społeczeństwu nowoczesnemu nadał fizyognomię, podnosząc nasz patryotyzm i rozlewając go na masy. On był jednym z tych, którzy najwięcej posunęli kulturę myślenia narodowego. Stało się to jednak dzięki bezustannej i coraz żywszej w czasach ostatnich pracy wewnętrznej narodu. Nie jest to „czasów nikczemność“.

Mickiewicz o tyle jest wielkim — o ile naród zdołał odszukać w nim swoją własną wielkość. Mickiewicz, gdyby żył, zaprzeczyłby sam p. Górskiemu. Przypomnijmy sobie, co myślał o duchu narodowym i gdzie go szukał. Szukał go w masach. Był to w każdym calu typ etyczny, duch wyczuwający wolę zbiorową i jej służący. Wszystkie zmiany, w nim zachodzące, były dziełem wpływów, idących z ziemi, z życia narodu. Te wpływy zrobiły Mickiewicza tem, czem był dla narodu.

Mickiewicz wodzem jest narodu — w pewnem znaczeniu; ale nie był, jak utrzymuje p. Górski (13). Naród jemu był wodzem. Wodzem jest — bo naród tworzy wodzów na obraz i podobieństwo swoje. Naród go stworzył i żywego, a potem drugi raz, jako symbol. I to jest proces socyologiczny wyjawiania się geniuszu narodowego i dalszego narastania w narodzie w duchu czasu. Ale że ten fenomen stał się, że był możliwym, tajemnica tego tkwi w tem właśnie, że Mickiewicz przesilił w sobie prometeizm poetycki, nie zrobił z niego doktryny i szedł zawsze wierny żywej prawdzie wewnętrznej za narodem swoim, nawet w późniejszej formacyi swojej etycznej. Z wyżyn Improwizacyi Mickiewicz zoczył to, co my z wyżyn czasów widzimy, że poeta tylko w iluzyi poetyckiej (prometeicznej) może w sobie widzieć wodza narodu. Zobaczył, że szedł za narodem i to nawet za wolno. Decyzye i wypadki w narodzie szły szybciej. Nie „Oda do młodości“ wywołała ruch odrodzenia (Filareckiego), ale ruch wywołał „Odę“. Potem Mickiewicza zaskakuje powstanie listopadowe, naród wymknął się z czucia; dopędzać go musiał na emigracyi, napowrót, nawiązywać go z sobą w ciężkiej pracy wszystkich władz: intelektualnie (śladem tego jest pisanie historyi Polski, Kursa), artystycznie przez tęsknotę (Pan Tadeusz), czynem (przez służbę). I tu zaczęła się nowa samowiedzy jego organizacya; sformowała się ona w organ życia zbiorowego na miejsce dawniejszego indywidualnego.

Samowiedza w dojrzałym po doświadczeniach prometeizmu człowieku opiera się nie na wypadkowej grze władz duchowych ale na stałej ich organizacyi w karbach sumienia. Przybyła melancholia, smutek doświadczonych ograniczeń bezwzględnej wolności, ale przybywa radość obowiązku. Zamiast dotychczasowego, wystarczającego dla siebie, podziwianego (ze stanowiska piękna wewnętrznego) poczucia potęgi — przychodzi poczucie obowiązku, odpowiedzialności i ofiary, zamiast lotu dla lotu — służba. Suma energii duchowej uratowana, ta sama, ale przeładowana, skierowana w określonym kierunku, zorganizowana. Uratowane wszystkie pierwiastki prometeizmu, czyniące z każdego człowieka poetę: utajona w poczuciu piękna sympatya do świata zamienia się w miłość, poczucie biologiczne nieskończoności staje się wiarą w ducha ludzkiego, nieśmiertelnego w pokoleniach przez ciągłość włożonej w niego pracy.

P. Górski się myli, twierdząc, że niema innej wiary, prócz wiary w siebie (211). P. Górski nie cofnie rozwoju duszy napowrót do poziomu życia indywidualnego. Odkąd wykwitła ona mową ludzką, przestała już właściwie być indywidualną, nawet u ludzi pierwotnych. Kultura wytworzyła światy typu etycznego, przełamanego z prometeizmu na sumienie zbiorowe.

Kryzysy takie, jaki my w zeszłym wieku przebyliśmy w Mickiewiczu, przebywają kultury świeże, urabiające się dopiero w swoich geniuszach na typ nowożytny. Ale szczęśliwe są te narody, które przechodzą ten przełom kultury szczęśliwie, które mają swoich Mickiewiczów, jak drogowskazy. Są bowiem rasy, które nie przebyły przełomu i zmarniały w pierwotności, lub skierowane zostały fałszywie. Rasa zdrowa, normalnie się rozwijająca, buduje swe gniazdo nie na przełęczy metafizycznej, lecz na ziemi, opierając je na samopomocy własnych sił ducha, nie zdając zadań twórczych na siły transcendentalne.

„Człowiek wieczny“ Mickiewicza, to ten, który sam sobie wieczność wytworzy na ziemi, nie poszukiwacz absolutu, nie samotnik, jak chce p. Górski. To co p. Górski nazywa Monsalwatem Mickiewicza, było raczej Golgotą. W Mickiewiczu odbyła się widomie przemiana dawnego typu polskiego na typ nowożytny, według którego istota życia narodu, to nie suma pewnych sił materyalnych, ale dobro psychiczne w mózgach jego członków.

Mickiewicz mówił wyraźnie: „Wstała z martwych ojczyzna wasza i jest wpośród was. Nie szukajcie jej na niebie, ani na ziemi, zapytajcie was samych, gdzie jest, zejdźcie do głębi duszy waszej, natężcie ducha wewnętrzną pracą, a ujrzycie ją“.

Przemianę tę człowieka, śpiącego na łonie ojczyzny, w człowieka współtworzącego ją stale widział Mickiewicz dokonywaną w człowieku wolnym duchowo. Co to jest według niego człowiek wolny w duchu? Odpowiada z właściwą sobie prostotą i jasnością: „człowiek, który nie przychodzi z zapasem gotowych systemików“. Takim człowiekiem jest lud według Mickiewicza.

Całe życie Mickiewicza to szukanie ducha narodowego u jego źródeł. Romantyzm polski wogóle ducha tego poszukiwał. Szukał jego źródeł w człowieku historycznym i w ludzie. I jeszcze głębiej. Romantyzm nasz szedł za genialnym przewodem Rousseau'a, zwiastuna nowych czasów, nie wiedząc może o tem, że pod hasłem: natura prowadzi robotę odnawiania kultury narodowej od fundamentów. Pomogła im do tego i filozofia niemiecka, opowiadająca poetom, że w przyrodzie ukryta jest poezya, przydał się też i Walter Scott; wszystko zużytkowano do kopania w głąb. Ale kierował robotą duch czasu, duch natury socyologicznej; zbliżały się czasy demokratyczne i dla Polski; czekał lud na udział swój duchowy w Ojczyźnie. Myśl podkopywała się pod lud z dołu, od natury, sięgała doń także przez człowieka historycznego. Gdzieindziej mogły być z tego powodu wstrząśnienia socyalne, u nas rozłożyło się to na dłuższy proces ewolucyjny. Była to robota w kierunku odnowienia zwietrzałej budowy narodu, robota od fundamentów.

Mickiewicz, który pierwszy odkrył zasadę narodowej komórki psychicznej i z niej jedynie widział możliwe budowanie przyszłego społeczeństwa, — zrozumiał zarazem, że nie da się tego nowego typu w czystej postaci wyhodować w człowieku historycznym. Szukał tedy ludu. Chodziło mu jednak nie o etnografię, lecz o etykę. Dla niego lud — to człowiek nie zmanierowany historycznie i nie skostniały w „systemikach“. „Można być w łachmanach chłopa słowiańskiego, albo w bluzie wyrobników francuskich i nie należeć do ludu, a można błyszczeć od złota i mieścić się w ludzie. Lud — to człowiek, człowiek wolny w duchu“.

Na takim człowieku trzeba szczepić prawdę, robiąc z niego nowy typ człowieka historycznego i wiecznego zarazem.

Czyn Mickiewicza był nie metafizyczny, ale raczej nazwaćby go należało nadorganicznym w tem znaczeniu, jak się określa nadorganiczność życia społecznego. Mickiewicz dążył do wytworzenia człowieka centralnego w tem życiu, bynajmniej zaś nie astralnego, którego prawem byłoby dążyć po linii poetyckiej prometeizmu pozaspołecznego.

Doktryna o człowieku astralnym, jak widzimy, doprowadza do fałszywych wniosków społecznych i filozoficznych, oparta jest bowiem na pomyłce w pojmowaniu elementarnych praw psychologicznych.

Odroczenie reformy wyborczej na Węgrzech.

Peszteński korespondent «Temps» donosi, że prezydent rady Wekerle błagał monarchę na ostatniej audyencyi w imieniu rządu o upoważnienie do odroczenia reformy wyborczej, która miała być urzeczywistniona obecnie na mocy umowy, zawartej w kwietniu w roku 1906 pomiędzy koroną a przywódcami wielkich węgierskich partyi parlamentarnych. Wielka ta reforma postawiona będzie na porządku dziennym w parlamencie dopiero po rozstrzygnięciu bieżących kwestyi politycznych, a mianowicie: kwestyi banku autonomicznego i zlania się partyi, z których się składa blok rządowy.

Hr. Andrassy miał również w tej kwestyi audyencyę u Franciszka Józefa, a ponieważ Franciszek Kossuth z powodu swego zdrowia nie może się udać do Wiednia, więc hr. Apponyi, minister oświaty, drugi przywódca partyi niezawisłości, uzyska również audyencyę u monarchy.

Twierdzą ogólnie, że cesarz austryacki, biorąc pod uwagę argumenty, przytoczone przez p. Wekerlego i p. Andrassy'ego zgodził się na odroczenie, o które prosili ministrowie.

LIST DO REDAKCYI.

Od sądu rozjemczego Związku Oficyalistów otrzymujemy pismo następujące:

Szanowny Panie Redaktorze!

Sąd rozjemczy „Związku Oficyalistów na Rusi" uprzejmie prosi Sz. Pana o zamieszczenie w swem poczytnem piśmie następnego oświadczenia:

W dn. 10 grudnia 1907 r. członek Związku p. Ludwik Starzyński złożył do sądu rozjemczego skargę na właściciela ziemskiego maj. Oradówki, pow. humańskiego, pana Ludwika Roze o niewypłacenie mu przez tegoż należnej części pobieranej pensyi i ordynaryi w kwocie 416 rb. 80 kop. Sąd rozjemczy zwrócił się do p. Roze z propozycyą oddania sprawy na rozstrzygnięcie przez sąd polubowny, na co otrzymał od p. Roze odpowiedź z oświadczeniem zgody na przekazanie sprawy sądowi polubownemu (8 kwietnia 1908 r.) oraz na skład rzeczonego sądu (17 maja). Zgodę swą jednak p. Roze uwarunkował tem, by p. Starzyński złożył w zarządzie centralnym „Związku Oficyalistów" kaucyę w sumie 350 rb., jako zabezpieczenie odwrotnej pretensyi do niego ze strony p. Roze (rekonwencyi), sam zaś p. Roze zobowiązał się również złożyć kaucyę, zabezpieczającą pretensyę p. Starzyńskiego. Sąd polubowny niezwłocznie zawiadomił p. Starzyńskiego o warunkach p. Roze i p. Starzyński sumę żądaną złożył w zarządzie centralnym dn. 28 kwietnia r. z. P. Roze zaś, pomimo czterech listów rekomendowanych (z dn. 3 maja, 9 lipca i 8 i 30 października r. z., przyczem ostatni za zwrotnym kwitem), w których proponowaliśmy mu spełnienie dobrowolnie postawionych warunków i złożenie kaucyi — od tego się uchylił i kaucyi nie złożył.

Wobec powyższego uważamy za konieczne zachowanie się p. Roze względem sądu polubownego i własnych zobowiązań — podać do wiadomości publicznej.

Sąd rozjemczy „Związku oficyalistów na Rusi".

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ Październikowcy gorąco debatują nad sprawą zwołania zjazdu. Szczególniej nastaje na to komitet moskiewski, sprzeciwia się natomiast frakcya parlamentarna. W samej frakcyi jednak istnieją dwa prądy. Większość uważa, iż zjazd jest dla związku obecnie niewygodny, ponieważ członkowie związku zechcą zabawić się w opozycyę, będą dużo mówili i mogą spowodować szereg starć i wystąpień. Jest to dla frakcyi niebezpieczne, wobec bowiem nietrwałego sojuszu z umiarkowaną prawicą, frakcya może się znaleźć przez usunięcie się kilku członków w mniejszości. Mniejszość frakcyi uważa, iż nie należy się obawiać rozłamu i daleko wygodniej «oczyścić» związek z elementów niepewnych.

⊙ Dymisya ministra marynarki została spowodowana różnicą zdań, jaka wynikła pomiędzy ministrem a radą ministrów. Dikow sprzeciwiał się utworzeniu specyalnej narady, która miała się zająć wszystkiemi kwestyami technicznemi i materyalnemi, dotyczącemi budowy nowych okrętów. Dikow uważał, że oddanie tych spraw do specyalnej narady pomniejszy prawa ministra marynarki, i gorąco oponował przeciwko projektowi na posiedzeniu rady. Pomimo to rada ministrów znaczną większością głosów projekt uchwaliła, a Dikow musiał podać się do dymisyi.

⊙ Prezydent Dumy Państwowej odbiera nieustannie z różnych miast Kaukazu protesty przeciwko mowie Puryszkiewicza.

⊙ W Finlandyi rozeszła się znowu pogłoska, jakoby mieszana rosyjsko-finlandzka komisya była już rzeczą zdecydowaną. Rozpocznie ona podobno swe prace w lutym.

⊙ Znany profesor międzynarodowego prawa w uniwersytecie petersburskim, F. Martens, obchodził 6 stycznia czterdziestoletni jubileusz swej działalności.

⊙ W czasie świąt Wielkanocnych ma się odbyć w Moskwie zjazd antytuberkuliczny, który ma zainicyować utworzenie w Rosyi ligi walki z tuberkułami.

⊙ Dnia 19 stycznia heraldsgericht w Teriokach ma rozważać skargę kasacyjną Połowniewa, osądzonego za zabójstwo Hercensztejna.

⊙ Ministerstwo finansów złożyło projekt radzie ministrów, ażeby tak zw. nowym gorzelniom, które zostały uruchomione po d. 1 lipca 1903 roku, pozwolić na wypędzenie w bieżącej kampanii 1908—1909 r. na wyrób alkoholu dwa razy zwiększonej ilości, według § 137 ustawy o opł. akcyzowych.

⊙ Koniuszy Dworu, ks. Denisow czyni zabiegi w zarządzie gospodarstwa rolnego około uzyskania pozwolenia na urządzenie w roku 1910 wszechsłowiańskiej wystawy rolniczej w jednem z miast Rosyi południowej.

⊙ W styczniu r. b. z Petersburga ma wyjechać na miejsce budowy kolei Amurskiej grupa inżynierów-przedsiębiorców z łona związku narodu rosyjskiego, która ma sobie zapewnione przez ministra komunikacyi prawo wyjątkowo do przyjmowania wszelkich zamówień i przedsiębiorstw na tej kolei.

⊙ Żydzi—żołnierze kończący służbę wojskową w okręgu Nadamurskim, zwrócili się z prośbą do ministra wojny, ażeby im dozwolono nie wracać w granice osiadłości żydowskiej wedle prawa, dotąd obowiązującego.

⊙ W tych dniach do Jasnej Polany przybyło dwóch amerykanów, przyjaciół Edissona, którzy na specyalnych wałkach z sobą przywiezionych, utrwalili głos L. hr. Tołstoja.

nader czułego gramofonu cztery urywki w językach rosyjskim, angielskim, francuskim i niemieckim.

Jakoby osiągnięto rezultaty zdumiewające. L. hr. Tołstoj obecnie doszedł już do zupełnego zdrowia i odbywa swoje zwykłe, dość urozmaicone, wycieczki w granicach Jasnej Polany — to konno, to w powozie.

Proces o zdradę główną w Chorwacyi.

Przed kilku miesiącami głośne były aresztowania w Chorwacyi i Sławonii o „wielkoserbską propagandę" i pozostająca w związku z tem broszura szpiega i agenta prowokacyjnego Nastica p. t. „Finale". Blizko pół roku trzymał ban chorwacki Rauch podejrzanych o spisek w więzieniu, zanim stawiono ich przed sędziego śledczego, zanim zawiadomiono ich oficyalnie, o co są podejrzani i za co uwięzieni. Niesłychany ten w dziejach europejskiego sądownictwa wypadek oburzył najwyższe sfery w Wiedniu i ban otrzymał wskazówkę, że albo trzeba odstąpić od śledztwa, albo przyspieszyć je i wytoczyć proces, jeżeli istotnie zachodzi przewinienie. Rząd bana Raucha oświadcza, że podejrzenia okazały się słusznemi. Wydano właśnie akt oskarżenia przeciw 53 serbom, obwiniając wszystkich o zbrodnię z § 59 al. 2 kodeksu karnego, przewidującego karę śmierci. Prokuratorya wystąpiła też z wnioskiem o ukaranie śmiercią wszystkich 53 obwinionych!

Oskarża się ich, że w porozumieniu z klubem belgradzkim „Slavenski Jug" i z pomocą wojsk serbskich i czarnogórskich dążyli do oderwania: Chorwacyi, Słowenii, Dalmacyi, Bośnii i Hercegowiny od monarchii, pragnąc połączyć te kraje z królestwem serbskiem. Zakładali w tym celu organizacye od roku 1906, zwoływali zgromadzenia, wydawali publikacye (Kalendarz Vardar) rozpowszechniali portrety króla serbskiego i propagowali między prawosławną ludnością zasadę, że od Żemunia na wschodzie, aż po Adryatyk wszystkie kraje są serbskie i należą się serbskiemu królowi. Zarzuca im dalej prokuratorya, że organizowali bojkot towarzyski i ekonomiczny przeciwko katolickim chorwatom (w Chorwacyi nic a nic o tem nie wiadomo!!), chcąc usunąć ich z zarządów gminnych i wydziałów szkolnych, a sami zaprowadzali w szkołach wbrew ustawom naukę cyrylicy, której używanie miało się stać zewnętrzną oznaką przynależności do Serbii. Propagandą rewolucyjną chcieli wywołać wojnę domową, ażeby z zamieszek mógł skorzystać król serbski. Propagandzie tej służyły organizacye gospodarskie wieśniacze, czytelnie i serbski „Sokół", nie zajmujący się zdaniem prokuratoryi całkiem gimnastyką. Korespondencya prezesa serbskich „Sokołów", d-ra Popovica, ma dostarczyć dowodów, że „Sokół" ten jest uzbrojony w karabiny i zorganizowany jako „wojsko terorystyczne". Zawarto ścisły związek z belgradzkiem stowarzyszeniem gimnastycznem „Dusan Silni", a które zdaniem prokuratoryi jest ludową organizacyą wojskową, pod przewodem serbskich oficerów liniowych. Głową całej tej organizacyi był oficer serbski Jasa Nenadowic — a duszą jej królewicz serbski Jerzy, wymieniony imiennie przez akt oskarżenia.

Z prasy rosyjskiej.

Prof. Filewicz pisze sążnisty artykuł z powodu sporu polsko-litewskiego. Nie znajdujemy tam nic takiego, czegobyśmy już od Filewicza w różnych formach nie słyszeli. Podnosząc sprawę sporu, gorąco rozważaną na szpaltach prasy warszawskiej, zwraca Filewicz szczególniejszą uwagę na artykuł Cz. Jankowskiego w „Słowie", o którym p. ze tak:

«Wilno, zaznacza p. Jankowski, leży na ziemi białoruskiej i tylko patrzeć, jak białorusini zgłoszą swoje pretensye do niego. Bo i oni wreszcie zaczynają się budzić. Ale to jeszcze nic; sam przez się pretendent ten nie jest straszny, a litwini jego się nie zlękną. P. Jankowski naturalnie rozumie to i dlatego wysuwa jeszcze jednego pretendenta, mającego niby jakieś prawa. Pretendent ów -to «rosyanie», narodowość, która nic wspólnego niema ani z białorusinami, ani wogóle z Rusią zachodnią, ale jednocześnie zdolna jest narobić tu wiele biedy. Na ich usługach będzie cały aparat państwowy, a w dodatku żydzi. I teraz grają oni w Wilnie rolę rusyfikatorów, a tymczasem żydzi polonizatorowie już nie istnieją, o czem z smutkiem zaznacza p. Jankowski. W ten sposób Wilno nie stanie się ani polskiem, ani litewskiem, a bodaj i nie białoruskiem. «Rosyanie» będą wygrywać wszystkie te narodowości, jak zwykle pionki, podsycając ich wieczną nienawiść... Okropna perspektywa!

«Czy przestraszą się jej litwini?—zapytuje p. Filewicz.—Czy zwrócą się do polaków z prośbą, aby władali nimi i zbawiali ich, jak dawniej? Rzecz wątpliwa. Ale obrazek, nakreślony przez publicystę polskiego, zasługuje na uwagę. Wprowadza on spór polsko-litewski w szerokie ramy życia Zachodu Rosyjskiego w związku z pozostałym światem rosyjskim. Tak postawiona sprawa warta zastanowienia. Być może, iż nie jest ona bynajmniej tak okropną, jak się to zdaje przestraszonej wyobraźni byłego posła wileńskiego».

Co chciał powiedzieć uczony profesor przez to ostatnie zdanie, trudno zrozumieć.

„Nowoje Wremia" tłumaczy partyom i stronnictwom rosyjskim, że jeśli są one wszystkie (*vide* pogróżki „Głosa Moskwy") niezadowolone z rządu, to i rząd niema najmniejszej racyi być z nich zadowolonym. Nie mówiąc już o partyach skrajnych, rozważa „Nowoje Wremia" stosunek „umiarkowanego" rządu i „umiarkowanych" partyi. W okresie rozpoczynania prac trzeciej Dumy stan ogólny streszczał się w dwóch słowach—likwidacya rewolucyi. To było zadanie najpierwsze.

«Niestety—pisze «Now. Wremia»—umiarkowane żywioły trzeciej Dumy tego podstawowego zadania chwili nie zrozumiały. Nie odrazu zrozumiał wyjątkową ważność tego zadania i rząd. Ale koniec końcem rząd musiał zwrócić główną uwagę właśnie na to zadanie, a wciągnięty w walkę z narodami rewolucyi, nie mógł już stanąć

Stąd wszystkie represye i ograniczenia i tu leży źródło nieporozumień pomiędzy większością trzeciej Dumy a gabinetem Stołypina. Umiarkowana większość przyszła do Dumy z różowymi nadziejami na wspólną pracę z rządem nad odnowieniem ojczyzny.

«Tymczasem w walce, którą prowadził rząd, dźwięczały inne tony, wysuwano inne myśli przewodnie, a zasady swobód musiały często ulegać nadzwyczajnym pełnomocnictwom władz, uzbrojonych w ustawy stanów nadzwyczajnych. Pod wpływem takich faktów z jednej strony, a sprytnej prowokacyi, kierowanej przez kadetów opozycyi z drugiej, większość dumska zajęła najmniej wygodniejsze dla siebie stanowisko—chwiejną pozycyę nietrwałej równowagi.

«Sama zaś, nie przyzwyczajona do techniki prawodawstwa i za mało odważna na to, aby się nie liczyć z mniejszością, a szczególniej z półrewolucyjną kompanią «opozycyi», nie potrafiła wykorzystać swej sytuacyi gospodarza Dumy na bardziej energiczną i produkcyjną pracę prawodawczą».

„Nowoje Wremia" uważa, iż większość „za wiele" pozwalała mniejszości.

«W ten sposób skargi umiarkowanej większości na bezowocność jej usiłowań i ofiar z większą słusznością mogłyby być skierowane pod jej własnym adresem, aniżeli pod adresem rządu».

Jednem słowem morał całego artykułu jest taki, że choć październikowcy potrząsają bronią, nie mają jednak racyi. Rząd ma podstawy być z nich niezadowolonym, ponieważ... nie zrozumieli intencyi rządu i nie poparli go bez zastrzeżeń we wszelkich represyach i ograniczeniach swobód. Swój zbyt długi artykuł kończy „Nowoje Wremia" tak:

«Nie należąc do przekonanych adoratorów trzeciej Dumy, uważamy jednak, że na danym stopniu rozwoju społeczności rosyjskiej trudno z niej wycisnąć lepszy skład dla Dumy, a dlatego należy się z obecnym jej składem pogodzić».

«Ale—zastrzega się organ Suworina—należy pragnąć, aby umiarkowana większość obecnej Dumy zrozumiała swoje odpowiedzialne wobec kraju stanowisko i odpowiednio zmieniła swoją błędną taktykę i wobec rządu, i wobec innych grup dumskich».

(J.)

Ś. p. Władysław Płotnicki.

W tych dniach zgasł w naszem mieście, w wieku sędziwym—lat 83, człowiek prawy, dobry polak, pracownik czynny a cichy; tak też i bez cierpień życia dokonał, odszedł, jak sprawiedliwy przed Panem. Na szarą i ciężką obecnie naszą polską dolę, nie ludzi głośnych nam potrzeba; nam trzeba cichych, zacnych, ale wytrwałych pracowników, którzy przykładem swym zagrzewają do czynu całe szeregi, trzeba ludzi tradycyi i serca, ludzi miłości i zgody, skromności i wiary, a takim był całe życie nieboszczyk.

Ś. p. Władysław urodził się na Polesiu w r. 1825, z ojca Cherubina i Józefiny z Ordów, (ojciec umarł na wygnaniu, a matka w długiem więzieniu). Skończył liceum w Swisłoczy, gospodarował na Litwie, a następnie w swoim rodzinnym majątku Trosteńcu. Tam przebył ciężkie czasy 63-go roku, biorąc udział z wyborów w wielu obywatelskich i narodowych sprawach, i, jako sędzia honorowy, szanowany przez całą okolicę. Zaproszony, jako radca prawny przez księcia Romana Sanguszkę do Sławuty, gdzie mu się otwierały szersze horyzonty pracy, porzucił swe gniazdo i przez pięć lat prowadził wszystkie interesa tak rozległej wówczas administracyi. Następnie i na wezwanie Bolesława hr. Starzyńskiego, z którym nieboszczyka łączyły prawdziwe przyjacielskie stosunki, wyjechał na Podole, gdzie już bez przerwy, przez lat 30, zarządzał dobrami Zahnitków i Zahińce, lubiany i szanowany przez wszystkich. Wreszcie, przed laty kilku, dla wypoczynku, zamieszkał w Kijowie wśród rodziny i nas, dawnych przyjaciół, zachowując pogodę ducha do końca.

Ś. p. Władysław osieraca żonę, Maryę z Kurowickich, z którą przeżył lat prawie pięćdziesiąt w harmonii i zgodzie, jaka się rzadko tylko spotyka; osieraca nadto córki i wnuków, a wśród przyjaciół i tych, co go znali, pozostawia żal szczery i głęboki i niezastąpioną pustkę.

Spoczywaj w pokoju, posłannictwo człowieka na ziemi spełniłeś sumiennie i zaszczytnie, niech ona cię przyjmie i utuli na wieki!

S. S.

Z życia prowincyi.

Kumejki, *7 stycznia.*

Ciężka to rzecz dla korespondenta, gdy chce coś napisać o życiu z koła, w jakiem się znajduje, tembardziej, gdy zakątek nasz tak dziwnie cichy, — wieści ze świata zaledwie dochodzą, bo oprócz Waszego „Dziennika Kijowskiego", „Kuryera Polskiego", „Świata", i „Gońca Wileńskiego" — nic tu więcej nie mamy, a więc niewiele na dwadzieścia domów rodzinnych. Myślami nawet trudno jest się dzielić, bo wszyscy pracują ciężko, radzi w chwili swobodnej dać odpoczynek ciału, dla ducha nie wiele zostaje. Dzięki niedawno przybyłym młodszym, a zatem i energiczniejszym, co starają się pobudzać nas do życia, co przygarniają dziatwę do siebie, tak tu liczną, usłyszeliśmy w święta wesoły śpiew kolendy, jakie dziatwa z radością nam wyśpiewywała, była także dla dziatwy tej choinka z prezentami, w postaci słodyczy i książeczek, co dziatwie najwięcej się podobało, bo łaknie wiedzy, a szkoły tu niema, choć od paru lat ciągła gawęda o tem tylko, lecz w czyn wprowadzić — ileż to przeszkód trudnych do zwalczenia!

Po przykrem wrażeniu jakie mieliśmy wskutek napadu w sąsiednim majątku w Horodyszczach, gdzie pięciu ludzi straciło życie dla marnych dziesięciu tysięcy, które zapewne jeszcze marniej były użyte, po ciężkich mrozach, jakie tak licznej biedocie dokuczyły nie na żarty, w święta, gdy Bóg się narodził, zrobiło się lżej na duszy — nastała odwilż, wypadł śnieg, pokrył zboża, co już żółkły i groziły wymarznięciem, droga doskonała, aż prosi, by jakiś staropolski kulig urządzić, tylko że brak już tego ducha starego — tego życia bez trosk ojców naszych, dzisiaj — już wszystko inaczej — inaczej — inaczej!

R.

KRONIKA PROWINCYONALNA

(Z pism i od korespondentów).

— **Poczta.** Na mocy zezwolenia głównego zarządu poczt i telegrafów zamknięta została poczta i telegraf we wsi Oradówce w pow. humańskim, a natomiast otwarto nową pocztę we wsi Ładyżyńcach w pow. humańskim. («Rada»)

— **Bank miejski.** Wkrótce funkcyonować zacznie w Bałcie bank miejski dla drobnego ... («Rada»)

— **Rabunek.** W tych dniach do mieszkania włościanina wsi Dybińce (gub. kijowska) Zacharyusza Garnagi wtargnęli dwaj niewiadomi złoczyńcy. Jeden pozostał na straży, a drugi uzbrojony w dwa rewolwery dał parę wystrzałów w powietrze dla postrachu, zabrał 65 rubli gotówką i rzeczy wartości 107 rb., poczem obadwaj złoczyńcy oddalili się, rozkazawszy poszkodowanemu nie zawiadamiać władz. Wdrożono śledztwo. («Kijewl.»)

— **Oddanie pod sąd.** Na mocy postanowienia podolskiego zarządu gubernialnego oddani zostali pod sąd: latyczowski sprawnik Rzewucki, pomocnik sprawnika Krzyżanowski, b. rewirowy Gażenko i komisarz policyjny Bernasowski za niedbałe spełnianie swych obowiązków, które wyraziło się w udzieleniu pozwolenia na otwarcie biur agentom: Akkermanowi, Fajnermanowi i Szteinbergowi, zajmujących się werbunkiem emigrantów do Brazylii. Rzewucki i Krzyżanowski usunięci zostali ze służby; Gażenko i Bernasowski uwolnieni zostali już dawniej za wydawanie fałszywych świadectw emigrantom. («Kij. Wiest.»)

— **Zwłoki.** W pobliżu stacyi «Kożanka» znaleziono zwłoki zamordowanego włościanina wsi Bystrówka (pow. skwirski) Filipa Kamińskiego. Śledztwo stwierdziło, że morderca znajdował z dn. 15 na 16 grudnia w domu włościanina wsi Kotlarki Iwana Gorodeckiego, a następnego dnia Gorodecki odwiózł mordercę do Brusiłowa, przebrawszy go uprzednio w swoje ubranie. Gorodecki został aresztowany. («Kijewl.»)

— **Konfiskata.** Dn. 6 stycznia policya skonfiskowała numer gazety «Podolskaja Żiźń» za artykuł o krwawym dramacie w Kamieńcu Podolskim. («Kij. Wiest.»)

— **Z Kremieńczuga.** Młynarze miejscowi przestali produkować mąkę wobec olbrzymich zapasów. Liczba pozbawionych pracy wzrasta z każdym dniem. («Kij. Wiest.»)

Narada w sprawie wystawy w roku 1911.

Wczoraj w lokalu marszałka szlachty, ks. Repnina, odbyła się pod jego przewodnictwem narada w sprawie wystawy rolniczej, która ma być urządzona w Kijowie w r. 1911. Brali w niej udział między innymi pp. prezes rówieńskiego T-wa rolniczego, hr. Colonna-Czosnowski, prezes humańsko-lipowieckiego T-wa rolniczego, p. Władysław Podhorski, prezes łuckiego T-wa rolniczego, p. Szczęsny, Poniatowski, który jednocześnie reprezentował wołyńskie T-wo chmielarskie, przedstawiciel kijowskiego T-wa rolniczego, członek jego rady, p. Lucyan Zdrojewski, przedstawiciel m. Kijowa oraz T-wa leśników i agronomów p. K. Grabowski, przedstawiciel związku cukrowniczego, p. Szulc-Moro. Sekretarzował sekretarz kijowskiego T-wa rolniczego p. C. Popławski i inni. Podolskie T-wo rolnicze pomimo zaproszenia delegata swego nie przysłało. Z dyskusyi ogólnej wyłoniły się wkrótce 3 kwestye zasadnicze: 1) rejon objęty przez wystawę, 2) zakres wystawy i 3) jej termin. W pierwszej kwestyi przyjęto wniosek, że wystawa obejmie nietylko 3 gubernie kraju, t. z. Połud.-Zachodniego, ale też i gubernie sąsiednie, jak to lubelską, chersońską, połtawską i t. d. Co do zakresu wystawy wypowiedziano się za tem, że będzie ona służyła rolnictwu i przemysłowi rolnemu. Wniosek ten uzupełniono poprawką p. K. Grabowskiego, który żądał, aby na wystawę były dopuszczone eksponaty z innych gałęzi przemysłu, pokrewnych rolnictwu. Wnioskodawca uzasadniał swój projekt tem, że istnieje cały szereg rodzajów wytwórczości, zaledwie powstających, dla pomyślnego rozwoju których niezbędnem jest, aby centralny punkt kraju, Kijów, udzielił im miejsce na swoim rynku. Opinia p. Grabowskiego została uznana za słuszną. Program wystawy w szczegółach polecono opracować komitetowi wystawowemu, samej wystawie uchwalono nadać nazwę: „Wystawa rolnicza i przemysłu rolnego."

Trzecia kwestya — termin wystawy, wywołała dość ożywioną dyskusyę. Przeciwnicy projektu urządzenia wystawy w r. 1911 wskazali na to, że po szeregu lat nieurodzajnych kraj jest o tyle wycieńczony, że, jeśli w tych 3 latach dzielących nas od wystawy klęska się powtórzy, wystawa nie będzie mogła przyjść do skutku. Oponenci protestowali przeciwko poglądowi tak pesymistycznemu, twierdząc, że przypuszczenie co do nieurodzaju w ciągu następnych 3 lat niema żadnych podstaw realnych. Jeśli zaś dopuścić, że w ciągu tego czasu 2 lata będą urodzajne, ekonomiczny stan kraju o tyle się wzmocni, że nie będzie najmniejszej racyi odkładać termin wystawy. Ostatnie zdanie zwyciężyło i termin wystawy został naznaczony na rok 1911.

Przechodząc do organizacyi wystawy, zebrani postanowili w dniu 24 lutego r. b. zwołać zebranie komitetu organizacyjnego, na którem zostanie wybrany komitet wystawowy. Zawiadomienia o tem zebraniu zostaną rozesłane do wszystkich zainteresowanych w sprawie wystawy instytucyi i urzędów.

W końcu wypowiedziano życzenie, aby na przyszłe zebranie zostali zaproszeni przedstawiciele politechniki kijowskiej, apanażów, T-w ogrodnictwa, ogrodownictwa, hodowli drobiu, pszczelarstwa, jedwabnictwa, elizawetgradzkiego T-wa rolniczego oraz agronomowie gubernialni gubernii Podola i Wołynia.

Na tem zebranie zostało zamknięte.

Posiedzenie rady miejskiej.

Dn. 9 stycznia. Posiedzenie sprawozdawcze poświęcone zostało zbilansowaniu budżetu rozchodów m. Kijowa. Okazało się, że deficyt stanowić będzie 336,538 rb., wskutek czego powstało pytanie—skąd go pokryć. Ponieważ żadnych źródeł, oprócz jednego starannie unikanego przez radę miejską—zwiększenia podatku kontyngensowego, nie było, postanowiono *da capo* obcinać pozycye budżetowe. Na pierwszy ogień został wystawiony kredyt na bruki kijowskie— 50 tys. rb. na ich naprawę, 5 —na bruk Kreszczatiku i 20— bruk przedmieści. Postanowiono na razie zmniejszyć ten kredyt o 110 tys. rb. Następnie uchwalono na potrzeby naukowe wyasygnować mniej o 4 tys. rb., na rzeźnię miejską o 7, dom ludowy o 2,500, na teatr 1,500 rb.

Wszystko to razem zapewniło oszczędności 125 tys. rb., pozostałą sumę deficytu nie było skąd pokryć. Propozycya prezydenta miasta, polegająca na zwiększeniu podatku, nie przypadła radzie do smaku, przeglądano więc znowu preliminarz — lecz tym razem bezskutecznie. Sytuacya się pogorszyła, kiedy na głosowaniu tajnem pozostawiono w dawnej wysokości kredyt na bruki, i suma deficytu wzrosła znowu do 290 tys. rubli.

Kwestya została nie rozstrzygnięta. Dla ostatecznego jej zdecydowania zostanie przeznaczone posiedzenie rady dn. 12 stycznia w poniedziałek.

KRONIKA.

— **Zebranie.** Dziś w „Ogniwie" o godzinie 1-ej walne zebranie udziałowców sklepu współdzielczo-spożywczego.

— **Z Towarzystwa Dobroczynności.** W poniedziałek dn. 12 b. m o godz. 8-ej wieczorem odbędzie się wspólne zebranie pań kuratorek i zarządu w lokalu biura Towarzystwa (M.-Żytomierska № 8).

— **Zabawa na lodzie.** Dowiadujemy się, że sekcya miejska Koła kobiet, jak zawsze ruchliwa, obmyśliła nowy sposób powiększenia szczupłych funduszów przeznaczonych na utrzymanie przytułku dla najmniejszych dzieci. Oto dnia 16 b. m. na ślizgawce obok tegoż przytułku (wejście: Bibikowski Bulwar Nr 56 lub M.-Włodzimierska Nr 67), urządzony zostanie wielki festyn na lodzie, zabawa urozmaicona będzie konkursem łyżwiarzy, nagrodzonym srebrnemi żetonami. Projektowane są tańce na lodzie, bengalskie ognie i odpowiednio estetyczne udekorowanie całej ślizgawki. Od godz. 2-giej do 8-mej grać będzie orkiestra wojskowa.

Ten nowy pomysł ruchliwego stowarzyszenia budzi wielkie zainteresowanie i ściągnie niewątpliwie tłumy publiczności.

— **Z „Ogniwa".** Dziś po feryach świątecznych wznowione zostają lekcye tańców dla dzieci w lokalu klubu „Ogniwo". Lekcye rozpoczynają się o godz. 4-ej po południu.

W sobotę d. 17-go b. m. odbędzie się w „Ogniwie" wieczorek tańcujący dla młodzieży.

— **Bal.** Sekcya wioślarska P. T. G. zamierza urządzić d. 8 lutego r. b. wielki bal.

— **„Ach ten Leon".** Dziś Teatr Polski daje z udziałem p. M. Łaskiej doskonałą farsę p. t. „Ach ten Leon".

Aczkolwiek utwór ten należy do najlepszych tego rodzaju i daje pole p. M. Łaskiej do wykazania całej pełni talentu, tem nie mniej zaznaczamy, że w tym utworze jest jedna wada, że do umoralnienia młodzieży nie nadaje się wcale.

— **Wyjaśnienie.** Departament policyi zakomunikował gubernatorowi kijowskiemu, że podania o udzielenie pozwoleń na urządzenie zgromadzeń dla pogadanek, referatów i odczytów powinny być uwzględnione przy ścisłym przestrzeganiu formalności ustanowionych przez przepisy z d. 14 marca 1906 r., wrazie jeśli program odpowiada wszystkim wymaganiom prawa, nie zawiera w sobie cech agitacyjnych i jeśli niema jakichkolwiek specyalnych okoliczności, wobec których zgromadzenie jest niedopuszczalne. Oprócz tego przedstawiciele administracyi powinni mieć na względzie, że w dyskusyach i pogadankach, które mają zazwyczaj miejsce po zebraniach, biorą najchętniej udział przedstawiciele partyi lewicowych i rewolucyjnych w celu demonstracyjnego występowania przeciwko istniejącemu ustrojowi państwowemu i autorytetowi władzy rządowej. W razie podobnych wystąpień żywiołów nieprawomyślnych i wogóle jakichkolwiek dążności do uchylenia się od określonego programu i naruszenia porządku zebrania takie powinny być rozwiązywane.

— **Przyjazd naczelnika kraju.** Wczoraj o godz. 7 m. 51 zrana przybył do Kijowa nowomianowany naczelnik kraju Poł.-Zach., członek Rady Państwa, senator, generał kawaleryi p. Trepow. Wobec tego, że generał gubernator nie życzył sobie by mu urządzono uroczystego spotkania, zebrały się na dworcu jedynie osoby urzędowe, jako to: gubernator hr. Ignatjew, naczelnik kolei, Poł.-Zach. K. Niemieszajew i komendant twierdzy kijowskiej, generał-major Meder. Wyszedłszy wraz z małżonką z wagonu, naczelnik kraju przywitał się z oczekującymi go osobami i odjechał do domu generał-gubernatorskiego przy ul Instytuckiej. Po niejakim czasie generał-gubernator złożył wizyty głównym dygnitarzom kijowskim, był w Ławrze, w brackim, michałowskim i nikolskim klasztorze i Sofijowskim soborze.

— **Statystyka wypadków tramwajowych.** Zarząd miejski zwrócił się onegdaj do wszystkich komisarzów policyjnych w Kijowie z prośbą o zawiadomienie zarządu o wszystkich wypadkach tramwajowych. Dane te są potrzebne zarówno dla statystyki jak i dla ściągania kar z zarządu towarzystwa.

— **Dla ofiar katastrofy.** „Petersburska Agencya telegraficzna" prosi nas o zawiadomienie, że w lokalu jej (Sofijowska ul. Nr 14 m. 4) z upoważnienia komitetu „Petersburg-Mesyna" przyjmowane są ofiary na rzecz poszkodowanych wskutek trzęsienia ziemi we Włoszech.

— **Zwrot skonfiskowanych towarów.** We wrześniu roku ubiegłego urzędnicy celni po rewizyi u sześciu kupców na Kreszczatiku skonfiskowali towary, jako niezaopatrzone w plomby. Obecnie kandydat na starostę kupieckiego I. Kotlarow otrzymał z Petersburga wiadomość, że wszystkie skonfiskowane towary zostaną zwrócone właścicielom. Rozporządzenie to jest wynikiem starań zainteresowanych w departamencie opłat celnych.

— **Automobile.** Organizuje się obecnie w Kijowie Towarzystwo przedsiębiorców, którzy zamierzają otworzyć regularną komunikacyę samochodową dla przewozu towarów pomiędzy stacyą towarową Kijów I a przystanią Obołońską. Towarzystwo to zawarło już umowę z niektórymi nadawcami miejscowymi, zgodziło się pobierać po 2 kop. od puda za towary, przewożone z Padołu na stacyę lub odwrotnie.

— **Narada w sprawie wystawy nasion.** Dziś w lokalu kijowskiego T-wa rolniczego odbędzie się zebranie komitetu wystawy nasion, projektowanej w lutym r. b. Na zebraniu tem zostanie ostatecznie rozstrzygnięty los wystawy.

— **Współdziałanie z Dumą Państwową.** Związek rolników i właścicieli ziemskich (Sojuz ziemlewładielcew) zwrócił się do kijowskiego zarządu miejskiego z propozycyą obrania przedstawicieli miasta do komisyi, która rozpatrzy i doda swe komentarze do projektu prawa o *zabudowywaniu*, wniesionego przez ministerstwo spraw wewnętrznych do Dumy Państwowej. Związek właścicieli ziemskich w ten sposób przystępuje do urzeczywistnienia swej uchwały z ostatniego zjazdu w sprawie współdziałania żywiołów miejscowych ze swymi przedstawicielami w Dumie Państwowej.

— **Kijów—Wiedeń.** Zarząd kolei Poł.-Zach. czyni starania w ministerstwie komunikacyi o puszczenie dwa razy tygodniowo pociągu, kursującego bezpośrednio pomiędzy Kijowem a Wiedniem przez Warszawę.

— **Nadzwyczajne zebranie adwokatów przysięgłych.** Dzisiaj o godz. 1-ej po południu odbędzie się nadzwyczajne ogólne zebranie adwokatów przysięgłych w celu wyboru prezesa komitetu wykonawczego na miejsce zmarłego adw. przys. Pozniakowa.

— **Zjazd inżynierów.** Dnia 8 stycznia wieczorem odbyło się drugie posiedzenie zjazdu inżynierów. Zjazd postanowił uważać za rzeczywistych członków towarzystwa inżynierów, którzy ukończyli politechnikę kijowską. Do starań o zatwierdzenie postanowiono wybrać specyalną komisyę organizacyjną. Dn. 9 stycznia odbyło się ostatnie posiedzenie zjazdu.

— **Rewizya.** Stosownie do polecenia gubernatora gubernialny zarząd ziemski zajęty jest zbieraniem sprawozdań z działalności i stanu poszczególnych swych wydziałów dla złożenia ich nowemu gen.-gubernatorowi.

— **Sprostowanie.** W № 2 „Dziennika Kijowskiego" z dn. 3 stycznia 1909 r. do tekstu odcinka p. t. „Pięćdziesiąt lat pracy" wkradł się błąd korektorski. Wydrukowano tam „inicyator wydawnictwa „Fortuna" Nowicki. Powinno zaś być: „inicyator wydawnictwa Fortunat Nowicki", co niniejszem prostujemy.

— ARESZTOWANIE ZŁODZIEJA. Wczoraj w zarządzie pocztowym przy Kreszczatiku kursistce W. Aksiuk skradziono portmonetkę z 461 rub.

Po dokonaniu kradzieży złoczyńca próbował schować się w podwórzu Grand-Hotelu. Rewirowy Stankowski, który go ścigał, krzyknął, aby złoczyńca zaniechał ucieczki; gdy zaś ten nie usłuchał rozkazu, rewirowy podbiegł doń i uderzył go szablą po głowie.

Złoczyńca oszołomiony upadł i został aresztowany. Znaleziono przy nim portmonetkę ze skradzionymi pieniędzmi.

— W SPRAWIE PODNIESIENIA 200.000 RUBLI Z BANKU POŁTAWSKIEGO. Do Kijowa przybyli obecnie agenci policyi połtawskiej w celu wyjaśnienia sprawy zniknięcia z Kijowa adwokata przysięgłego A. M. Moisiejewa po otrzymaniu przez niego w Połtawie 200,000 rubli z banku połtawskiego na mocy sfałszowanej plenipotencyi kapitalisty kijowskiego p. Falberga.

Wyjaśniono, iż adwokat Moisiejew mieszkał w Kijowie przy ulicy Proreznej w domu Nr. 14, zajmując lokal, składający się z 4 pokoików.

Wraz z nim mieszkała kapeluszarka Grün, poddana rumuńska.

Gdy wczoraj policya wtargnęła do ich mieszkania, nie zastała tam ani Moisiejewa, ani Grün, ani też ich 5 letniego syna.

Służąca Moisiejewa zeznała, że gospodarze wraz z dzieckiem wyjechali w dniu 16 grudnia, jakoby do miasta Karaczewa, gub. orłowskiej, zamierzając spędzić tam święta u krewnych Moisiejewa.

Ponieważ Moisiejew, zajmując się przeważnie sprawami komisyonerskiemi, często odbywał dłuższe wycieczki, przeto i na ten raz wyjazd jego nie wywołał w nikim podejrzenia.

Przed ostatnim wyjazdem z Kijowa, Moisiejew długo rozmawiał z p. Grün w pokoju sypialnym, poczem Moisiejew wyszedł z domu, zaś p. Grün zaczęła palić jakieś listy i papiery. W nocy Moisiejew powrócił do domu, lecz dnia 16 grudnia rano wyszedł i więcej do domu nie wracał. Wieczorem tegoż dnia p. Grün wyruszyła wraz z synem na dworzec kolejowy, oświadczając służącej, iż jedzie do Karaczewa.

Od tego czasu nikt ich nie widział w Kijowie. Przypuszczalnie wyjechali oni zagranicę, ponieważ wyjaśniono, iż Moisiejew i Grün zawczasu mieli przygotowane paszporty zagraniczne.

Ciekawy jest szczegół, iż rosyjski paszport Moisiejewa był znaczony Nr 191 i tym samym numerem znaczony był paszport Michajłowa, który podniósł 200,000 z banku. Szczegół ten potwierdza, że Moisiejew i Michajłow są jedną i tą samą osobą.

W mieszkaniu Moisiejewa znaleziono atrament i płyny, za pomocą których Moisiejew sfałszował zapewne paszport.

Obecnie wyjaśniono, iż Moisiejew przyjmowa[ł] dawniej udział w sprawie fałszowania matur.

Mieszkanie Moisiejewa zostało opieczętowane przez policyę.

— ZESŁANIE. Na mocy postanowienia specyalnej narady w Petersburgu, student uniwersytetu kijowskiego Gamerkałło, oddany zosta[ł] pod jawny nadzór policyi. Oprócz tego wzbroniono mu zamieszkiwać w Kijowie, w gub. kijowskiej i w miastach stołecznych.

— W SPRAWIE NAPADU NA BURWASERA. Wydano rozporządzenie przekazania sądowi wojennemu sprawy napadu zbrojnego na S. Burwasera, dokonanego dnia 30 grudnia przy ulicy W. Wasylkowskiej. Rabusie (Postolenko, Taramenko i Ruziłło) zostali aresztowani.

— UJĘTA ZŁODZIEJKA. W restauracyi «Florencya» przy ulicy Bulwarno-Kudriawski[ej] aresztowano Eudoksyę Karpienko, która skrad[ła] kosztowności niewiadomej kobiecie na targu H[a]lickim.

— SZANTAŻYSCI. Właściciel d. Nr. 46 przy ulicy Konstantynowskiej D. Szenfeld zawiadomił policyę o wymuszeniu, którego on się nie stał ofiarą dnia 8 stycznia. O godzi[nie] 3-ej po południu zjawili się do S. dwaj niew[ia]domi żydzi, którzy przedstawili mu list z dwo[ma] czerwonemi pieczęciami i zażądali pieniędzy «[na] rewolucyjne cele». S. jednakże nie stracił g[ło]wy, schwycił laskę i zaczął nią okładać szan[ta]żystów. Wówczas ci umknęli.

— POŻAR. Dnia 9 stycznia w sadybie Nr 114 przy ulicy Maryjsko-Błagowieszczeńsk[iej] wszczął się pożar. Spłonęły dwie wozownie d[re]wniane. Inne zabudowania, którym zagrażał [po]żar, udało się straży ogniowej uratować.

— RABUNKI. Dnia 9 stycznia wieczor[em] przy ulicy N. Wał w pobliżu Dniepru trzej [nie]wiadomi napadli na L. Ginermana, odebrali portmonetkę z pieniędzmi i umknęli.

— Przy ulicy W. Wasylkowskiej w pob[liżu] hotelu «Jug», dwaj młodzi ludzie odebrali [cho]bjektowi z handlu win A. Wawulo butelkę [ko]kieru i umknęli. Na krzyki poszkodowan[ego] nadbiegł stójkowy i w domu Nr. 12 przy u[l.] W. Wasylkowskiej udało mu się ująć jedne[go z] rabusiów, niejakiego Borysa Reselskiego, d[rugi] zaś, znany pod nazwą «Miszka» zdążył umk[nąć].

— SAMOZWAŃCZY AGENT ŚLEDCZY. W restauracyi «Florencya» przy ulicy Bulwa[rno]-Kudriawskiej w domu Nr. 51 agenci kijow[skiej] policyi śledczej aresztowali Fiodora Time, kupca, który podawał się w restauracyi za a[gen]ta śledczego i prowadził tam jakieś śledzt[wo w] sprawie ekspropryacyi w sklepie Horensztejn[a na] Padole.

— ZNOWU TRAMWAJ. W piątek zrana tramwaj najechał na dorożkę Michała Sztibara na rogu ulicy Maryjsko-Błagowieszczeńskiej i Tarasowskiej. Uderzenie było tak silne, że sanie rozleciały się na kawałki, koń upadł, a dorożkarz wypadł na bruk. Szczęśliwym trafem i koń i dorożkarz wyszli cało z tego wypadku.

— W kilka godzin potem miał miejsce analogiczny wypadek. Na Kreszczatyku wprost poczty tramwaj wpadł na karetę pocztową. Kareta uszkodzona, woźnica lekko potłuczony.

— KRADZIEŻE. Dnia 9 stycznia w dzień podczas nieobecności gospodarzy okradzione zostało mieszkanie p. Zaka w domu Nr. 17 przy ulicy Nikolsko-Botanicznej. Wyłamawszy zamki od szuflad i kufrów, złodzieje zrabowali kosztowności, ubranie i nieco gotówki i umknęli.

— Z mieszkania pomocnika adwokata L. Nowickiego w domu Nr 59 przy ulicy Maryjsko Błagowieszczeńskiej dokonano kradzieży ubrania wartości 245 rubli.

— Ze stajni 48 pułku odeskiego w sadybie Jasnogórskiego przy ulicy Monastyrskiej uprowadzono konia rasy kirgizkiej. O kradzież podejrzany jest Sergiusz Szeremetjew, który zbiegł z pułku.

— W domu Nr. 70 na Bibikowskim Bulwarze, lokator Iwan Bobko okradł swego gospodarza, Iwana Manachina i zniknął wraz z łupem.

— Oldze Liczenkowej, która przyjechała z Białej Cerkwi do Kijowa, wyciągnięto na targu Halickim portmonetkę z pieniędzmi i paszportem.

— W domu Nr. 4 przy ulicy Obołońskiej służąca ukradła p. Kuncewskiej 10 rubli i umknęła.

Z SĄDÓW.

Sensacyjna sprawa.

W dniu jutrzejszym kijowski sąd okręgowy przystępuje do rozpoznania sprawy Heleny Darsy, Mikołaja Jerochina, Wasyla Wołkowa, Anieli Łysik i Eudoksyi Majowej, oskarżonych o utworzenie stowarzyszenia, które zajmowało się zwabianiem gości do wesołego przybytku w domu przy ulicy Proreznej Nr 14, gdzie następnie ograbiano ich z gotówki i kosztowności.

Sprawa Rafałowskiego.

Sprawa Aleksandra Rafałowskiego, obecnie studenta liceum jarosławskiego, rozpatrywana będzie w kijowskim sądzie okręgowym przy udziale sędziów przysięgłych, w dniach 19, 20 i 21 lutego r. b. Rozprawy toczyć się będą przy drzwiach zamkniętych.

Sprawa Szwarcera.

Głośną sprawę Szwarcera i Kosowskiego rozpatrywać będzie kijowski sąd okręgowy z udziałem sędziów przysięgłych w pierwszych dniach marca r. b.

Sprawa Czernogołowkina, Klejna i innych.

Głośną w swoim czasie sprawę Czernogołowkina, Klejna, Bucha, Biełowa rozpatrywać będzie kijowski sąd okręgowy podczas sesyi marcowej. Wyżej wymienieni oskarżeni są o podniesienie znacznych sum w kijowskiem kupieckiem Towarzystwie wzajemnego kredytu za pomocą podrobionych dokumentów.

Sfałszowanie metryki.

Kijowski sąd okręgowy rozpatrywał wczoraj przy udziale sędziów przysięgłych sprawę mieszkańca m. Kijowa, osiemnastoletniego Samuela Daniluka, oskarżonego o podrobienie w wypisie metryki daty swego urodzenia.

Daniluk, chcąc wstąpić do szkoły wojskowych felczerów i widząc, iż z powodu spóźnionego wieku nie będzie do niej przyjętym, postanowił odmłodnieć. W tym celu, przedstawiając niezbędne przy podaniu dokumenty, wyskrobał w metryce chrztu datę urodzenia, postawiwszy na jej miejsce późniejszą.

Obrońca oskarżonego pom. adw. przys. Balszyn dowodził, iż czyn oskarżonego nie jest znów tak wielkiem przestępstwem i tłómaczy go dostatecznie chęć jego klienta zdobycia wiedzy.

Przysięgli przyznali widocznie słuszność powyższego dowodzenia i wynieśli podsądnemu werdykt uniewinniający.

TEATR I MUZYKA

Występ p. M. Łaskiej.

O „Damie od Maksyma“ pisaliśmy już na tem miejscu, tak samo jak pisaliśmy o p. M. Łaskiej w roli Pepy Cvevette.

W obec tego poprzestaniemy dziś na zaznaczeniu, że w piątek tak samo, jak zwykle niezrównany humor p. Łaskiej wzbudził niekłamaną wesołość, homeryczny śmiech na sali a różne „kawały“ sympatycznego gościa, oddane z iście warszawskiem zacięciem zdolne były rozruszać nawet największego śledziennika. Całość szła nieźle, tylko tempo gry otoczenia winno być nieco żywsze.

S. M. S.

Benefis Czerniachowskiego.

W teatrze «Sołowcow» święcił swój benefis znany całemu muzykalnemu Kijowowi kapelmistrz p. Czerniachowski

Długoletnie doświadczenie, wielka znajomość rzeczy, zawsze sumienne i trafne traktowanie interpretowanych utworów, temperament i sprawność kapelmistrza, — ta suma zalet wytwarza wcale estetyczną atmosferę koncertów p. Czern., oraz tę miłą pewność w słuchaczu, że byle czem zbytym nie zostanie.

Benefis p. Czern., na którym końca nie było oklaskom i upominkom — to jeszcze jeden dowód, że i skromna, byle pożyteczna praca znajdzie w ludziach wdzięczność i uznanie, a dla benefisanta posłuży najlepszym bodźcem do dalszej w tym że kierunku działalności.

Na omawianym koncercie wykonano: wielce wartościowy «Prélude cis moll» Rachmaninowa (przełożony na orkiestrę), «Elegię» Czajkowskiego i parę fragmentów Griega. Ze zbiorowej drużyny, jaką była jego orkiestra, p. Cz. wykrzesał, co się dało.

Uświetnił koncert swym udziałem p. Myszuga, który odśpiewał «Dumkę» z op. Żeleńskiego «Janek». Zdumiewająca umiejętność, z jaką pan M. włada swym, niegdyś czarującym, głosem, dotychczas jeszcze wzbudza w nas, ilekroć go słuchamy, pewne wątpliwości: czyżby karyera jego artystyczna należała już tylko do przeszłości!

Nawet te, bądź co bądź, poważne szczerby, które czas w bryle jego głosu wydrążył, p. M. potrafi tak zgrabnie wypełnić arcydziełami techniki wokalnej, że zahypnotyzowany słuchacz poczyna wchłaniać to jedynie, co jest w jego śpiewie niezaprzeczalnie dobrego.

W. T. D.

KRONIKA POLSKA.

— **Z Koła polskiego w Berlinie.** Na ostatniem posiedzeniu Koła sejmowego przyjętą została jednomyślnie następująca rezolucya:

1) Obrady Koła sejmowego są tajne; żadnemu z członków Koła nie wolno komunikować treści obrad ani pismom, ani osobom prywatnym.

2) Koło komunikuje swe uchwały prasie przez swe biuro. Od publikacyi wykluczone są:

a) sprawy osobiste i dyscyplinarne;

b) sprawy, co do których Koło tajność ze względu na dobro sprawy publicznej uchwali.

Do komisyi, mającej obradować nad projektem ustawy o Izbach pracy, wybrany został z Koła polskiego poseł Wiktor Kulerski. Przewodniczącym tej komisyi jest poseł socyalistyczny Legien.

Przedtem jeszcze obrano do prezydum osoby następujące, ks. d-r Jażdżewski, prezes; K. Chłapowski, członek izby panów, wiceprezes; d-r Niegolewski i Switała, sekretarze; Sikorski, kwestor. Do komisyi parlamentarnej wybrano ks. prał. Stychla i d-ra Mizerskiego; następnie Sasa-Jaworskiego i Korfantego. Do poszczególnych etatów wyznaczono na referentów: do spraw wewnętrznych—d-ra Mizerskiego i ks. Łosińskiego, do spraw oświatowych: ks. d-ra Jażdżewskiego, ks. Stychla i d-ra Mizerskiego, do etatu sprawiedliwości: d-ra Mizerskiego i d-ra Seydę; do etatu finansów: Switałę; rolnictwa: Sasa-Jaworskiego; kom. kolon.: d-ra Seydę i Sikorskiego; robot publicznych: d-ra Niegolewskiego i ks. Styczyńskiego; handlu i przemysłu: ks. Kapitza i Korfantego.

— **«Starania Sokołów».** Krakowski «Czas», a za nim niektóre dzienniki warszawskie podały wiadomość następującą:

«Dzięki usilnym staraniom rosyjskich «Sokołów», rząd nie będzie stawiał trudności ponownemu otwarciu «gniazd sokolich» w Królestwie Polskiem».

Okazuje się jednak, że organizacya ogólno rosyjska «Sokołów» nie jest dotychczas ulegalizowana. Starania o ulegalizowanie tej organizacyi, a w związku z tem o przywrócenie «Sokołów» w Królestwie rozpoczęło podobno Towarzystwo wzajemności słowiańskiej, które się niedawno ukonstytuowało w Petersburgu. Czy jednak starania te odniosą jakiś skutek—niewiadomo.

— **Stanisław Lack**, literat, zmarł w Wiedniu, w dniu 20 b. m. n. st. przeżywszy lat 33. Był to jeden ze zdolniejszych krytyków literackich z obozu «Młodej Polski», wielbiciel Wyspiańskiego, któremu też poświęcił przeważną część swego literackiego dorobku. Artykuły swoje i studya zamieszczał początkowo w «Życiu» L. Szczepańskiego, później w «Nowem Słowie», redagowanem przez M. Turzymę, a ostatnio w «Krytyce». Wykształcony filozoficznie, metodę filozoficznoporównawczą wprowadzał jako współczynnik do oceniania utworów literackich. Styl jego zawiły i mglisty sprawiał, że prace jego, niezaprzeczoną erudycyą nacechowane, mało były znane i czytane. Dokonał także kilku poprawnych przekładów dzieł Nietzschego. Zmarł na chorobę piersiową w powrocie z San Remo do Krakowa. Pogrzeb odbędzie się w Krakowie.

— **Proces radykała ruskiego.** W Stanisławowie rozpoczął się proces przeciw Osypowi Nazarukowi, jednemu z najwybitniejszych działaczy z pod chorągwi Trylowskiego i Budzynowskiego. Przed sąd zaprowadziło go to, że w agitacyi uciekał się do gróźb, rozlewu krwi i pogromów, a wzywając na zgromadzeniu w Jazłowcu żydów, aby popierali kandydaturę adwokata Daniłowicza, który stawał przeciw Henrykowi hr. Badeniemu, wołał: «Uważajte żydy, szczoby z wamy ne buło tak, jak w Rosyi». Na innem zgromadzeniu d. 28 kwietnia z. r. w Kośmierzynie w przemówieniu swem wspomniał także o zamordowaniu hr. Potockiego, mówiąc, że Siczyński «spolował» namiestnika za krzywdy ruskie. Opowiadał też, że namiestnik, zastrzeliwszy na kilka dni przed swą śmiercią dzika, mówił do swych towarzyszy, że kiedyś będzie lała się krew ruska, jak z tego dzika, a tymczasem polała się, ale z namiestnika. Dostał on cztery kule, a żył jeszcze dwie godziny, bo był tak silny, że żyłby długo jeszcze i ssał ruską krew. Wszystkie te okoliczności stwierdzają świadkowie, których do rozprawy powołano 15.

— **Proces prasowy.** W sprawie pani Janiny Borowskiej przeciw p. Emilowi Haeckerowi, redaktorowi «Naprzodu», odbędzie się przed krakowskim trybunałem przysięgłych rozprawa o obrazę czci w dniach 16 i 17 lutego b. r. Przedmiotem rozprawy jest artykuł p. Haeckera, zarzucający pani Borowskiej oddawanie usług policyi rosyjskiej. Rozprawie przewodniczyć będzie radca Raczyński; oskarżycielkę zastępuje d-r Lewicki, oskarżonego d-r Heski. Jako główny świadek, ma przyjechać na tę rozprawę wezwany już przez sąd, zamieszkały obecnie w Paryżu Michał Bakaj, były urzędnik do szczególnych poruczeń w warszawskiej «ochranie», który, jak donoszą dzienniki, przeszedł przed dwoma laty do obozu rewolucyjnego.

— **Placówka niemiecka w Galicyi.** Wychodząca w Libercu «Reichenberger Zeitung» donosi: Nowy ruch niemiecki w Galicyi zaczyna wydawać owoce. W wielkiem mieście wschodnio-galicyjskiem Stryju, które otoczone jest dokoła niemieckiemi osadami i w którem obecnie osiedliło się kilkaset rodzin niemieckich, założoną będzie wielka czteroklasowa szkoła niemiecka. Dzieci niemieckie, których jest w Stryju przeszło 100, musiały dotychczas uczęszczać do szkoły polskiej. Obecnie, dzięki wydatnej pomocy «Schulvereinu», powstanie szkoła prywatna niemiecka, która umożliwi dzieciom niemieckim kształcenie się w języku ojczystym. Wynika z tego, że Niemcy, starając się o przeprowadzenie *lex Axmanu*, równocześnie dążą do tego—ażeby wśród polaków i czechów coraz więcej tworzyć placówek niemieckich. Między innemi istnieje we Lwowie szkoła niemiecka, założona przez ks. Gorazdowskiego, instytut dla panien panny Dittner — w Przemyślu szkoła niemiecka, przeznaczona rzekomo dla wojskowych.

— **Zjazd pracowników rolnych.** Dn. 18 stycznia w Warszawie odbędzie się zjazd pracowników rolnych o następującym porządku dziennym:

Odczyt p. Antoniego Hempla: Znaczenie zjazdów pracowników rolnych. Sprawozdanie z zadań i działalności Towarzystwa. Odczyt inż. Józefa Kączkowskiego: Znaczenie stosowania wyników istotnej nauki i wiedzy w rolnictwie. Odczyt pana Ludomira Grendyszyńskiego: Stowarzyszenie emerytalne pracowników prywatnych. Odczyt pana Żelisława Grotowskiego: Środki poprawy bytu pracowników rolnych. Odczyt p. Klemensa Znamięckiego: Pośrednictwo pracy w rolnictwie. Odczyt p. Stefana Biedrzyckiego: Wobec braku rąk do pracy. Odczyt p. Antoniego Wieniawskiego: Znaczenie związków kontroli obór. Odczyt p. Michała Natansona: O wiosennem użyciu nawozów sztucznych.

Posiedzenie zjazdu odbywać się będą w Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Krakowskie-Przedmieście 66.

Udział w zjeździe mogą wziąć tylko członkowie Towarzystwa, przyczem za legitymacyę służy kwit z opłaconej składki,—oraz zapisujący się na listę kandydatów na członków.

— **Marszałek wileński.** Marszałkiem szlachty gub. wileńskiej na miejsce chorego Adama hr. Platera, mianowany Szymon syn Apolinarego Krassowskij, marszałek szlachty pow. święciańskiego. Jak zaznacza «Kur. Lit.», jest to pierwszy przypadek mianowania rosyanina na stanowisko marszałka gubernialnego w Wilnie. Dotychczas zajmował je zawsze polak.

OFIARY

—!—!—

W Zarządzie Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności w Odesie (zamiast wizyt noworocznych) złożyli ofiary:

Pp. Kazimierz Gajewski, Grzegorz Anderski, Apollon Grecki, Karol Makowiecki, dr. Franciszek Rybacki, Kornelia Grüno, M. Skonieczny, Józef Cebrzyński, Kazimierz Gruszko, P. Litwiński, Jan Gruszko, Antoni Gotwald, Władysław Sleszyński, Adolf Czechowicz, Tytus Kulikowski, Leon Wieliczko, Henryk Włodek, Stanisław Krzemiński, Michał Talikowski, Paweł Rubowski, Maryan Milewski, Jan Maszewski, Apollon Jerlicz, Antoni Hawsiewicz, Wacław Grosicki, Jan Szałacki, Józef Szydłowski, Władysław Piskorski, dr. Czesław Chęciński i Łukasz Wronowski 55 rubli 50 kop., co czyni razem z listą ogłoszoną w N-rze 2-im «Dziennika Kijowskiego» 204 ruble 50 kop.

Uczciwość amerykańska.

—:—

W ostatnich kilku tygodniach wyszła na jaw w Ameryce znaczna ilość mniej lub więcej sensacyjnych spraw, bardzo charakterystycznych dla uczciwości amerykańskiej. Jednej dał początek Roosevelt, zarzucając w orędzin do kongresu, że kryminaliści korzystają z ustawy, przeprowadzonej przez zeszłoroczny kongres w sprawie reform tajnej służby policyjnej. Zarzut ten, jak wiadomo, wywołał konflikt między kongresem a prezydentem Stanów Zjednoczonych, o czem donosiliśmy. Trzej najwybitniejsi działacze amerykańskiej federacyi pracy zostali skazani za przekupstwa na dłuższą karę więzienną, wreszcie trust kolejowy w stanie Missouri został ostatecznie skazany wyrokiem wyższego sądu Stanów Zjednoczonych.

Największe zainteresowanie budzi jednak na razie afera przekupstw w radzie miejskiej Pittsburga. Z całej pittsburskiej rady miejskiej, liczącej 94 członków, tylko sześciu uznała opinia publiczna za godnych zaufania. Reszta, w liczbie 88 «ojców» miasta, to korupcyoniści i łapownicy. Przerażający, zaiste, obraz stosunków społecznych. W Pittsburgu aresztowano w pierwszych dniach skandalu 7 aldermanów i 2 bankierów, a uczyniono to na skutek skargi sekretarza organizacyi «Voters Civic League», która nie mogła dłużej ścierpieć okradania miasta przez nieuczciwych urzędników i wdrożyła na własną rękę śledztwo. Pittsburg nie ma dobrej opinii co do czystości rządów miejskich już od dłuższego czasu. Podczas ostatnich wyborów stanęły do walki dwie partye dwóch zjednoczonych korporacyi, którym chodziło jedynie tylko o własny interes, a bynajmniej nie o dobro miasta i obywateli. Wskutek rozdwojenia obywatele mieli sposobność przeprowadzenia w wyborach własnego, niezależnego od korporacyi kandydata, obecnego prezydenta miasta George W. Guthrie. Już z początku rządów nowego prezydenta objawił się rozdźwięk pomiędzy nim a radą miejską. Nie brak też było ciągłych sensacyjnych pogłosek o tym lub owym, biorącym grube łapówki za zaprzedawanie interesów miejskich korporacyom.

Wreszcie zebrano wszelkie dowody przekupstwa i łapownictwa i aresztowano najbardziej winnych. Jak świetnie spisała się tajna policya obywatelska, dowodzi fakt, iż porobiono nawet zdjęcia fotograficzne z niektórych aldermanów w chwili, gdy przyjmowali łapówkę. To też nagłe aresztowanie kilku aldermanów i bankierów i wyjaśnienie skandalu spadło, jak grom, z jasnego nieba na spokojne pozornie miasto. Aresztowanych wypuszczono na wolną stopę za kaucyą od 15 do 30 tysięcy dolarów. W liczbie 88 przekupnych aldermanów są rozmaite kategorye. Jedni sprzedają swe głosy za więcej, drudzy za mniej. Tak naprzykład, do klasy pierwszej należą ci, którzy nie daliby się przekupić za sumę mniejszą, jak 100 dolarów. W innych klasach aldermani brali za oddanie głosu po 50, 40, 10 i 5 dolarów. Byli i tacy, którzy głosowali za słowo pochwały i utrzymanie książeczki z biletami tramwajowymi w nagrodę za «uczciwą pracę». Przekupstwa odbywały się w rozmaity sposób. Typowe np. były przekupstwa, dokonane przez bankierów Ramseya i Vilsacka. Zapraszali oni poszczególnych aldermanów na konferencye, poczem wychodzili z sali, pozostawiając na stole, niby przez zapomnienie, pewne sumy. Gdy wracali, nie zastawali w pokoju ani aldermanów, ani pieniędzy. Ogółem zapłacili oni 17,500 dolarów za złożenie miejskich pieniędzy w banku. Śledztwo dało tak skandaliczne rezultaty, że wielu obywateli, chcących złożyć kaucye za pewnych radców, cofnęło się w ostatniej chwili. Jakie przerażenie panuje w niektórych sferach w Pittsburgu, dowodzi fakt, że jeden z bankierów, mający nieczyste sumienie i spodziewający się aresztowania, nosił przy sobie dzień i noc 15,000 dolarów, aby w danej chwili złożyć za siebie kaucyę.

Głośną w ostatnim czasie była także sprawa przekupstw w San Francisco, która zakończyła się w d. 30 grudnia skazaniem przekupnego obywatela Abe Rueffa na czternaście lat więzienia. Rueff miał dochody udzielnego księcia i był wprost samowładcą w San Francisco. Żadna ważniejsza sprawa w mieście nie mogła być bez jego pozwolenia załatwiona. Superrewizorzy nie załatwiali tam właściwie sami żadnych spraw, tylko otrzymywali rozkazy, że to i to tak ma być zrobione. Sprzeciwienie się woli Rueffa było niebezpiecznem i liczono się z tem. Główną zbrodnią, za którą Rueff został skazany, było przekupstwo w sprawie United Railroads. Towarzystwo to zapłaciło Rueffowi ćwierć miliona dolarów łapówki za otrzymanie przywileju na zbudowanie górnej linii tramwajowej w mieście. O przywileje te toczyła się walka przez dwa lata, gdyż superrewizorzy chcieli dać pozwolenie innej kompanii na zbudowanie podziemnej kolei ulicznej. Rueff postarał się o to, że przywileje zostały wydane dla United Railroads.

Ostatnie wiadomości.

—:—

Alarmy wojenne. Wysłano do Carogrodu na granicę serbsko-bułgarską pułk infanteryi i szwadron konnicy bułgarskiej. Serbskie sfery polityczne są zdziwione tem zarządzeniem rządu bułgarskiego, nie rozumiejąc, jaki jest jego powód.

Spisek. Aresztowano w Sofii sześć osób, podejrzewanych o udział w spisku na życie króla Ferdynanda. Bliższe szczegóły nieznane.

Projekt samorządu. „Goniec“ dowiaduje się ze źródeł wiarogodnych, że projekt samorządu w Królestwie Polskiem jest obecnie w ministerstwie spraw wewnętrznych. Projekt został już opracowany pod względem finansowym, obecnie ma być opracowany ustrój administracyjny.

Telegramy.

—)o(—

(*Od korespondentów własnych*).

Spadek po hr. Krasińskim.

Warszawa. — Zmarły Adam hr. Krasiński pozostawił 10 milionów rb. Większą część swego majątku zapisał zmarły na cele dobroczynne.

Sprawa Aleksiejewa.

Petersburg. — Prokurator w mowie w mowie swej oznajmił, że cała sprawa ujawniona została wypadkowo. Aleksiejew, informując Beneta o cenach, zadeklarowanych przez inne firmy, tem samem dał zrozumienia temu ostatniemu, że może mu być przydatnym. Benet polecał Rudnickiemu, aby swem honoraryum podzielił się z Aleksiejewym.

Wydelegowanie Aleksiejowa do Paryża tembardziej potwierdzała przypuszczenie co do tego, że może on być korzystnym. Prokurator nie wątpi, że Aleksiejew widział się z Benetem w Paryżu. Dowodem tego list Goczkisa pisany do Epanczyna. Nie trzeba zapominać, że zobowiązanie piśmienne wydane było w czasie wojny, gdy organizm narodowy opadło tysiące jastrzębi, szarpiących okrwawione ciało Rosyi.

Uczciwość obywatelska nakazywała, aby z przemysłowcami postępować formalnie i nie wydawać im żadnych poufnych zobowiązań na piśmie. Nie dosyć na tem, Aleksiejewowi za jego przyjacielskie usługi Rudnicki dał pieniądze.

Usługi te były różnorodne; jedna z nich spowodowana została otrzymaniem 6000 rb. po wojnie. Rudnicki usunął się od obowiązków. Firma wstrzymała wypłatę 96 tysięcy rb.. aż do uprzedniego uregulowania rachunków z osobą trzecią, gdyż nie chciała stwarzać sobie wroga w ministeryum marynarki. Rudnicki targował się; zamiast 11308 rb. proponował Aleksiejewowi 1500 rb. Rudnicki dowiaduje się o przyjeździe Bordigana, więc czemprędzej wypłaca resztę Aleksiejewowi, gdyż w przeciwnym razie musiałby zapłacić więcej. Wszystko to obciąża Aleksiejewa. Wprawdzie Aleksiejew dowodzi, iż pieniądze te należały mu się tytułem zwrotu długu, lecz dowodów nie może przedstawić.

Co się tyczy wynalezienia przez Aleksiejewa koła do automobilu i odstąpienie tego wynalazku Rudnickiemu—sprawa nie wydaje się zbyt prawdopodobną. Wynalazek takiej doniosłości nie odstępuje się tak bez zachowania jakichkolwiek ostrożności. Prokurator dziwi się, jak może oficer mówić o sprzedaży zagranicą wynalezionej przez siebie haubicy. Horyzont polityczny nie był jasny. Zdarzyć się mogło, że z haubicy aleksiejewskiej strzelanoby do rosyan.

Aleksiejew ma się za patryotę, jednak jest on tylko sługą złota. Pod pseudonimem Bora, zdaniem prokuratora kryje się Iwanow, pod pseudonimem Joseph'a — Bordigan. Wszystkie te dane są dostatecznymi dowodami obciążającymi. W wyroku należy zaznaczyć, że Aleksiejew wykroczył przeciw prawu wojennemu, według którego nie można jednocześnie służyć Bogu i mamonie.

Prokurator oskarża Aleksiejowa o łapownictwo i wyzysk w najcięższej formie i żąda pozbawienia go honorów wojskowych, których okazał się niegodnym.

Do protokułu również wciągnięte zostało to, co prokurator mówił podczas rozpraw przy drzwiach zamkniętych.

Petersburg. — Na wczorajszem posiedzeniu sądu w sprawie Aleksiejewa wygłosił mowę obrońca oskarżonego.

Zaprzeczył on posiadaniu przez Aleksiejewa wielkich wpływów i dowodził, iż ogłoszone w czasie rozprawy sądowej dokumenty świadczą, że Aleksiejew był pionkiem w porównaniu z Rudnickim, który uczestniczył w naradach, dotyczących obstalunków.

W końcu obrońca wyraża przekonanie, że sąd nie uwierzy świadkom oskarżenia.

„Chcąc oskarżać generała rosyjskiego—zakończył obrońca— należy iść razem z promieniejącą boginią prawdy.

Petersburg. — Po replice prokuratora sąd, po pięciogodzinnej naradzie, ogłosił wyrok, na mocy którego Aleksiejew oczyszczony został z zarzutu wymuszania pieniędzy, lecz uznany za winnego pobierania wynagrodzenia za poparcie przy dawaniu obstalunków, podczas pełnienia przez niego służby wojskowej. Sąd przyznał, iż Aleksiejew otrzymał 9,500 rb. bez przekroczenia obowiązków służbowych. Zwiększa jego winę ta okoliczność, iż popełnił on ją w czasie wojennym.

Aleksiejew został usunięty ze służby i skazany za przekupstwo na 10,000 rb. grzywny z zamianą, na wypadek niewypłacalności, 1 rokiem więzienia.

Policmajster kijowski.

Petersburg. Policmajstrem kijowskim ma być mianowany teraźniejszy komisarz cyrkułu kazańskiego w Petersburgu, podpułkownik Radziejewskij.

Makłakow w Serbii.

Petersburg. — Z Belgradu komunikują, że na cześć Makłakowa urządzono tam bankiet. Wygłoszona przez Makłakowa mowa o sprawach bałkańskich i o patryotyzmie serbskim wywołała entuzyazm wśród słuchaczy.

Autonomia Bośnii i Hercegowiny.

Petersburg. — Z Wiednia komunikują, że rząd austryacki opracował projekt autonomii prowincyi anektowanych. Sejm krajowy ma się składać z 90 posłów; w tej liczbie 24 muzułmanów, 28 prawosławnych i 15 katolików; pozostałe mandaty podzielone będą pomiędzy miasta.

Sprawa Rejnbota.

Petersburg. — Urzędowo zaprzeczono wiadomości o umorzeniu sprawy Rejnbota.

Różne.

Petersburg. — Lisenko w fejletonie umieszczonym w piśmie „Nasza Gaz.“, zarzuca prasie ukraińskiej antysemityzm i dwuznaczne stanowisko.

Petersburg. — Podczas ostatniej audyencyi w Carskiem Siole Stołypin złożył raport o ogólnym stanie rzeczy w państwie.

Petersburg.—W dn. 8 stycznia związek fabrykantów ogłosił, iż na wypadek strajku wszyscy robotnicy zostaną wydaleni z fabryk.

Petersburg—Prokurator moskiewski Chrulew zamianowany został zastępcą Kurłowa.

Petersburg—Dumitraszko potwierdza wiadomość, że przewyżka wydatków kolejowych w roku 1908-ym wynosiła 40 milionów rubli.

Petersburg. — Były minister marynarki Dikow został mianowany członkiem Rady Państwa.

Petersburg. — Kadeci zamierzają urządzić uroczyste spotkanie Kolubakinowi.

Petersburg. — Rada medyczna opracowuje obecnie prawa i obowiązki felczerów, akuszerów i masażystów.

Petersburg. — Związek fabrykantów protestuje przeciw ustanowieniu terminu wymówienia pracy robotnikom. Niektórzy właściciele fabryk grożą wprowadzeniem najmu podziennego.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Rada Państwa.

Posiedzenie z dnia 10-go stycznia.

Przewodniczy Akimow, który po otwarciu posiedzenia odczytał telegraficzną odpowiedź na przesłane przez Radę życzenia noworoczne Najjaśniejszego Pana, oraz telegram honorowego prezesa Rady Państwa, Wielkiego Księcia Michała Mikołajewicza.

Pomocnik sekretarza stanu Derużinskij odczytał ukazy Najwyższe o mianowaniu Animowa prezydentem Rady a Gołubiewa — wiceprezydentem Rady na 1909 r., o mianowaniu nowych członków Rady, a także o mianowaniu Makarowa sekretarzem stanu.

Dmitrijew oznajmił Radzie opinię komisyi finansowej w sprawie kredytu w kwocie 1,270 650 rub. na zwiększenie pensyi urzędnikom poczt i telegrafu.

Komisya nie uznała za możliwe zgodzić się z uchwałą Dumy o zwiększenie pensyi urzędnikom już od d. 1 go stycznia, a nie od d. 1 lipca r. b., zgodnie z propozycyą rządu.

Komisya zaproponowała zmniejszyć uchwalony przez Dumę kredyt o połowę na 1909 r. i pozostawić w całkowitej sumie na lata następne.

Donieckij nie zgadza się z opinią komisyi finansowej i doradza przyjąć projekt prawa w redakcyi uchwalonej przez Dumę.

W obronie projektu prawa, uchwalonego przez Dumę, wypowiada się także Kamienskij.

Rada Państwa przyjmuje propozycyę komisyi finansowej i postanawia przekazać sprawę komisyi kompromisowej, złożonej z 6 członków Rady i 6 członków Dumy Państwowej.

Po przerwie Rada Państwa przyjęła bez dyskusyi szereg drobnych projektów prawa, uchwalonych przez Dumę.

Dalej obrano 9 członków do komisyi kompromisowej w sprawie przedłużenia terminu czasowych etatów ministerstwa komunikacyi. Obrani zostali: Bałaszow, Bechtiejew, Durnowo, Iljin, Pichno, Łukjanow, Pietrow, Romanow i von Eksparre.

Rada przyjęła wniosek *bar. Korfa* o rozważeniu kwestyi o porządku rozpatrywaniu budżetu w r. b.

Następne posiedzenie — dn. 14 stycznia.

Petersburg. — Najjaśniejszy Pan rozkazem Najwyższym wyraził wdzięczność wszystkim członkom oddziału baltyckiego za pełną poświęcenia akcyę ratunkową w Mesynie.

Tomsk. — Podczas rewizyi w suterynach instytutu technologicznego znaleziono 6 bomb, zakopanych w ziemi, z nich cztery siedmiofuntowe i dwie dwufuntowe.

Petersburg. — W ciągu doby zachorowało na cholerę 31 osób, zmarło 20.

Naczelnik miasta skazał na 300 rb. kary redaktora gazety „Gołos Prawdy“, Jastrebowa, za zamieszczenie artykułu pod tytułem „Nasi rewolucyoniści“.

Dorpat.—W nocy o godz. 4 m. 46 seismograf miejscowego obserwatoryum zanotował znaczne trzęsienie ziemi. Wahania wskazówki były dwa razy silniejsze, aniżeli podczas trzęsienia ziemi w Mesynie.

Londyn. — Do „Standardt'u“ telegrafują z New Jorku: „Prasa kalifornijska żąda, aby amerykańska flota wojenna powróciła na brzegi oceanu Spokojnego; te bowiem nie są dostatecznie bronione od wtargnięcia japończyków. Według informacyi pism w ogłoszonem sprawozdaniu sztab generalny armii amerykańskiej zaleca, aby bezwłocznie przystąpiono do wzmocnienia twierdzy San-Pedro, położonej w pobliżu Losan-Dżelis. W sprawozdaniu wyrażono przekonanie, że w razie, gdyby wybrzeża zachodnie dostały się do rąk nieprzyjaciela, to Stany Zjednoczone musiałyby się pożegnać z myślą odebrania ich z powrotem.

Haga. — W specyalnej deklaracyi, załączonej przy sprawozdaniu I-go oddziału izby, senator von Heckeren zapytuje rząd, czy nie ma on nic przeciw zwróceniu się do rządów berlińskiego i londyńskiego, a w razie potrzeby i do innych, z zapytaniem, czy rządy te poczuwają się do wypływającego z ugody z r. 1907 o morzu Niemieckiem obowiązku przestrzegania neutralności Holandyi w razie wojny europejskiej, lub jej groźby.

Londyn.—Sekretarz stanu Grey wygłosił w Callstreem mowę, w której mówił o polityce zagranicznej Anglii. Podkreślił on, że porozumienie między Austryą a Turcyą zwiększyło widoki na powodzenie konferencyi międzynarodowej, że pertraktacye z Francyą i Rosyą w sprawach Bliskiego Wschodu nacechowane były przyjaźnią i usposobieniem pokojowem, że wreszcie wizyta króla w Berlinie wpłynie na dobre stosunki z Niemcami. Anglia przyjęła udział w powszechnym wybuchu współczucia, wywołanym przez klęskę, jaka nawiedziła Włochy.

Dobrym stosunkom z Austro-Węgrami szkodzą jedynie zarzuty, jakie Austrya czyni Anglii za bezwzględne popieranie przez tę ostatnią reform w Turcyi. Interesy Anglii, zarówno jak interesy wszystkich mocarstw, wymagają, aby Anglia w polityce swej ściśle wykonywała wszystkie traktaty i zobowiązania i aby dążyła do wzmocnienia przyjaznych stosunków z innemi mocarstwami.

Berlin. — Na posiedzeniu komisyi budżetowej von Schön dał obszerne wyjaśnienia w sprawie służby dyplomatycznej. Uważa on za niemożliwe osiągnięcie powodzenia realnego, jedynie słowami broniąc dyplomacyi niemieckiej przeciwko licznym napaściom, przeważnie ze strony prasy. Dyplomacyi zdaniem von Schöna, powinna pozyskać sobie zaufanie, które nie zawsze jej teraz okazywano. Jednakże swoją działalnością zamierza on dowieść, że napaści na przedstawicieli niemieckich zagranicą przy bliższem rozpatrzeniu sprowadzają się do zera i pozbawione są podstaw konkretnych. Istnieje również mylne zdanie, że jakkolwiek polityka w jej punktach zasadniczych określa się przez przedstawicieli rządu zagranicą, istotnie zaś tylko rząd centralny kieruje polityką w ogólnych zarysach i w szczegółach; to też on tylko powinien ponosić odpowiedzialność i przyjmuje ją całkowicie na siebie.

Paryż. — Podczas subskrypcyi na pożyczkę rosyjską złożono przeszło 1,500,000 zobowiązań rosyjskiej kasy państwa dla zamiany na obligacye pożyczki. Na rynek francuski przeznaczono 2,400,000 obligacyi pięćsetfrankowych, z nich 1,700,000 poszło na zamianę zobowiązań kasy państwa. Subskrypcya w bankach na pozostałą sumę wyniosła przeszło 15,000,000 obligacyi; po repartycyi, w której uwzględnione będą drobne zapotrzebowania, uwzględnionych zostanie nie więcej nad 2% zapotrzebowania.

W Niderlandach subskrybcya wyniosła 150,000 000 franków.

Berlin.—Z wielu miast w Niemczech donoszą o dość silnych trzęsieniach ziemi. W Poczdamie połamały się nawet aparaty seismograficzne.

Wiedeń. — O godzinie 4 ej minut 8 zrana seismografy zanotowały trzęsienie ziemi na odległości 3,500 kilom.

W Bukareszcie zanotowano lekkie wstrząśnienia. W Sofii seismograf zanotował bardzo silne trzęsienie ziemi, silniejsze od ostatniego w Mesynie.

Sztokholm. — Sven-Hedin na zaproszenie antropologicznego i geograficznego towarzystw odczytał referat o ekspedycyi swej do Tybetu. Przy odczytaniu referatu był obecny król i prawie wszyscy członkowie rodziny królewskiej.

Boston. — Statek „Republique“, zmierzający do portów morza Śródziemnego, zetknął się z powodu gęstej mgły z nieznanym statkiem i po telegrafie bez drutu doniósł, że tonie. Na statku tym jest 220 pasażerów pierwszej klasy. Na ratunek wysłano statek celny.

Ze skupczyny.

Cetynia. — Odpowiadając na interpelacyę w sprawie Bośnii i Hercegowiny, minister spraw zagranicznych wskazał na przyrodzone węzły historyczne, wiążące Czarnogórę z narodem serbskim, i przytoczył szereg faktów z historyi, świadczących o tem, że Czarnogóra występowała niejednokrotnie w obronie Bośnii i Hercegowiny. Minister oświadczył, że niespodziewana aneksya wywołała całkiem naturalne uczucie gorzkiej urazy w narodzie serbskim i że wyrazicielką tych uczuć jest odezwa ks. Mikołaja“. Czarnogórców ogarnął zapał wojenny. Książe, stosując się do rad mocarstw potrafił dzięki swemu autorytetowi powstrzymać go. Pokładamy całkowitą nadzieję i wierzymy w rezultaty konferencyi, nie mogąc nawet przypuścić, by mocarstwa mogły skazać na śmierć naród serbski. Bośnia i Hercegowina dla narodu serbskiego jest tem, czem gub. moskiewska dla narodu rosyjskiego. Austro-Węgry nie mogą powoływać się na to, że prowincye te były „rex nullius“ i dlatego mogły być okupowane. Sądzimy, że mocarstwa nie zaaprobują rokowań, prowadzonych niedawno przez Austryę, która zamierza załagodzić sprawę za pomocą milionów, ponieważ państwa serbskie gotowe są postawić na kartę swoje istnienie za te prowincye, wobec tego oczywiście skłonne byłyby oddać miliony wskutek aneksyi. Koniec istnienia ich, niezależnie od polityki państw serbskich jest kwestyą czasu. Nie możemy dopuścić innego rozwiązania, jak tylko połączenia tych prowincyi z państwami serbskimi lub przyznania im całkowitej autonomii, inaczej byliby oni skazani na powolną śmierć“. Po przemówieniu ministra skupczyna jednogłośnie przyjęła formułę: „Czarnogórskie zgromadzenie narodowe, aprobując działalność rządu, wyraża życzenie, by on wraz z Serbią jeszcze energiczniej obstawał przy swym punkcie widzenia, odpowiadającym w zupełności życzeniom i interesom narodu serbskiego i odpowiadającym godności Czarnogóry i jej misyi historycznej. Niech się dzieje wola Boża. Niemożna już się cofać“.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

—:—:—

Odesa.—Usposobienie rynku mocne. Pszenica odeska «ulka» w naturze 9 p. 30 f. — 1 rb. 30 kop.; żyto w naturze 9 p. 15 f. — 1 rb. 05 kop.; owies zwyczajny, zsypywany 69 kop.; jęczmień zwyczajny na paszę 79 kop.; kukurydza nowa 75 kop.

Mikołajów. — Usposobienie mocne. Pszenica girka-ulka, w naturze 9 pud. 30 funt. 1 rb. $24\frac{3}{4}$ kop.; żyto w naturze 9 pud. 10 funt. 98 kop.; jęczmień $80\frac{1}{2}$ kop.

Podwołoczyska. — Usposobienie rynku i ceny bez zmiany.

Warszawa. — Usposobienie z pszenicą i żytem — spokojne, ale stałe; z owsem małoożywione. Pszenica 1 rb. 15 kop. — 1 rb. 20 kop.; żyto 94 kop. — 98 kop.; owies 78 kop. — 86 kop.

Libawa. — Owies biały zwyczajny 74 — $74\frac{1}{2}$ kop.; czarny 74 kop. Usposobienie z owsem — stałe.

Gdańsk. — Owies tutejszy 1 rb. $12\frac{1}{4}$ kop.— 1 rb. $22\frac{7}{8}$ kop.; otręby pszenne $71\frac{1}{4}$ kop. — $78\frac{1}{2}$ kop.; żytnie $78\frac{1}{2}$ kop.—$78\frac{7}{8}$ kop.

Królewiec.—Usposobienie z grochem «Wiktorya»—słabe; z reszta zboża — spokojne. Owies biały zwyczajny $72\frac{3}{4}$ kop. — $74\frac{1}{4}$ kop.; jęczmień na paszę $84\frac{4}{8}$ kop. — 91 kop.; otręby pszenne grube $78\frac{7}{8}$ kop. — $81\frac{1}{8}$ kop., średnie 72 kop. — $74\frac{1}{4}$ kop., drobne $69\frac{3}{4}$ kop.,—$71\frac{1}{4}$ kop.; żytnie $74\frac{1}{4}$ kop. — $78\frac{1}{4}$ kop.; soczewica nowa, wysoka, zielona 1 rb. $13\frac{3}{4}$ kop. — 1 rb. $21\frac{3}{8}$ kop.; bób koński 1 rb. $02\frac{3}{8}$ kop. — 1 rb. $03\frac{7}{8}$ kop.; groch «Wiktorya» 1 rb. $13\frac{3}{4}$ kop. — 1 rb. $47\frac{7}{8}$ kop.; siemię lniane 1 rb. $59\frac{1}{4}$ kop.— 1 rb. $60\frac{3}{4}$ kop.; rzepak wysoki 2 rb. $12\frac{1}{4}$ kop.— 2 rb. $27\frac{5}{8}$ kop.; mak niebieski 1 rb. $85\frac{5}{8}$ kop.— 2 rb. $04\frac{3}{4}$ kop.

Londyn. Usposobie z pszenicą północno-amerykańską i owsem stałe; z pszenicą rosyjską — twarde; z jęczmieniem mało-ożywione; z siemieniem lnianem spokojne. W całkowitych ładunkach: jęczmień południowo-rosyjski: na styczeń-luty st. st. $91\frac{1}{4}$ kop.—sprzed.; na styczeń-luty $91\frac{3}{4}$ kop.—sprzed.; owies libawski, biały z natychmiastową dostawą $92\frac{5}{8}$ kop.—sprzed. W częściowych ładunkach: jęczmień południowo-rosyjski na styczeń-luty $89\frac{1}{8}$ kop. — sprzed.; owies libawski, biały z natychmiastową dostawą $82\frac{7}{8}$ kop.—sprzed. Pszenica północno-amerykańska na marzec 1 rb. $30\frac{3}{8}$ kop. Siemie lniane, na styczeń—luty 1 rb. $68\frac{1}{2}$ kop.

New-York.—Usposobienie rynku stałe. Pszenica ozima czerwona: gotowa 1 rb. $28\frac{5}{8}$ kop.; na maj 1 rb. $29\frac{7}{8}$ kop.; na lipiec 1 rb. $22\frac{5}{8}$ kop.; kukurydza na maj $86\frac{3}{4}$ kop.; na lipiec $86\frac{7}{8}$ kop.

4)

EDWARD SCHURE.

KAPŁANKA IZYDY.

LEGENDA POMPEJAŃSKA.

Przekład **J. K.**

Julia Helkonia, zdjąwszy już teraz zasłonę narzeczonej, ukazała się w uczesaniu podniesionem w kształcie wieży na głowie, jak westalki. Wieniec z werweny leżał na włosach, jako symbol dziewiczej czystości. W ogromnie bujnych włosach tkwiła strzała złota, godło władzy małżeńskiej. Jakiś uśmiech nieokreślony dodawał słodyczy jej rysom wyrazistym i szlachetnym. Helwidyusz zaś ze swą brodą i włosami w puklach, ze swem czołem otwartem i spojrzeniem jasnem, przypominał kapłana z pochodnią, oddającego pokłon bogini na uroczystościach eleuzyjskich.

Podziwiając tych dwoje, Ombricyusz uległ pewnemu uczuciu zawiści. Cierpiał dlatego, że nie mógł zakosztować takiego szczęścia i że ono było z powodu jego natury poprostu dlań niedostępnem. Gdy flamen Jowisza już odszedł, po powinszowaniach i pożegnaniach rodzina udała się do atrium, gdzie cicho snuli się niewolnicy, napełniając winem czary zaproszonych.

Osób kilkanaście z liczby przyjaciół pozostało w perystylu, mając uczestniczyć w obrządku Izydy.

Zamknięto drzwi od atrium.

Noc już nadeszła i tylko lampa na łańcuchu metalowym zawieszona u sufitu oświecała tę domową świątynię.

Na znak, dany przez pana domu, niewolnik otworzył małe drzwi w głębi sanktuaryum Penatów, prowadzące do „xylos“, tajemnego ogrodu.

Wszedł niemi człowiek w dojrzałym wieku, z obliczem surowem, wiodąc za rękę pełną powagi dziewicę, ubraną również jak i on, w szaty kapłańskie świątyń egipskich. Był to Memnones i jego przybrana córka—Alcyonea.

*

Memnones nosił suknie lniane kapłanów Izydy i skórę lamparta, na ramieniu prawem zarzuconą, postawy był wyniosłej i chudości niezwykłej. Czoło miał wydatne o skroni szerokiej, nos równy, usta przymknięte, podbródek ostro zakończony, włosy krótko przystrzyżone, pokryte siwizną. Myśl wulkaniczna, opanowana przez silną wolę, rylcem swym wyrzeźbiła tę twarz pełną energii i rzucała częstokroć błyskawice z oczu osadzonych pod łukami brwi. Dzierżył w dłoni krzyż z kołem, oznakę, cechującą kapłanów Izydy i Ozyrysa. Symbol wtajemniczenia, ten klucz do świata tajemnic, wykonanym był z mieszaniny srebra i złota, z metalu, zwanego przez greków z Aleksandryi, argyrokruzejskim.

Z mistrzem swym pełne wdzięku przeciwieństwo tworzyła idąca z nim razem młoda dziewczyna, przybrana w suknię Izydy. Złocista tunika w długie proste fałdy rysowała wyraźnie jej hieratyczne kształty. Błękitny klaft stroił głowę — zwinięte jego skrzydła, jak u ptaka, zakrywały zupełnie czoło. Nad czołem górował złoty wąż, ureus. Na szyi białej, jak koncha perłowa, chwiała się figurka z czarnego bazaltu, przytwierdzona łańcuszkiem do naszyjnika opalowego. Twarz ruchliwa przypominała ciekawą i płochliwą Psyche. Oczy, jak przyćmione lampki, błyszczały łagodnem światłem i zdawały się szukać czegoś w oddali, po za tą salą i zebranymi. Niosła pęk lotusów.

Memnones posadził ją naprzeciwko pary zaślubionej, na lewo od izby małżonków, otwartej teraz i pozwalającej widzieć w swej głębi łoże z kości słoniowej, osypane różami.

Ukazanie się kapłanki zajęło Ombricyusza swym wdziękiem czystym i ujmującym. Przypatrywał się jej pilnie. Siedziała spokojnie na swem krześle, z dłońmi skrzyżowanemi na piersi, i głową w tył podaną i opartą o ścianę — wpatrując się w wybraną parę. Spojrzenie jej, padające w linii poziomej, szło z pod powiek zdobnych długiemi rzęsami. Wewnętrzne wzruszenie przebijało się ledwie w lekkiem drganiu nozdrzy i w przyspieszonym. poruszającym nieco pierś pod tuniką,—oddechu. Z tą głową pochyloną o nieregularnym profilu była podobną do zabłąkanej w świętym lesie dziewicy która odgaduje i przeczuwa obecność jakiegoś bożka wśród ciemnego gąszczu liści.

Nagle powieki jej zadrgały i opadły. Alcyonea usnęła snem głębokim.

Natenczas Memnones, dzierżąc w ręku swój krzyż z kołem, począł mówić głosem poważnym, powolnie:

— Na wezwanie twoje, Helwidyuszu, przynoszę tobie i twej towarzyszce pozdrowienie od Izydy — pokój i światło tobie! Najwyższa prawda przebywa w krainie dla nas niedostępnej, lecz promienie tej prawdy dosięgają ziemi. Prawda ma w sobie jakąś nietykalność dziewiczą — czysta i promienna, błyszczy nam ona z głębi wieków. Pogrąża się ona we śnie w świątyniach, budzi się na głos proroków i przemawia wyłącznie do wybranych. Wam oto przynoszę promień jej blasku i radości, wam posłannictwo od Izydy.

— Oto połączeni jesteście na sposób ziemski i dla ziemi. Ja gotowość moją oświadczam połączenia was sposobem innym, boskim — dla niebios, wedle życzenia waszego. Jest to dla was dzień próby, stanowcza chwila. Czy jesteście naprawdę parą wybraną, parą przeznaczoną do wyższego szczęścia? Na miliony małżonków takich wybranych liczymy niewiele. Lub może wasze marzenie jest zjawiskiem ziemskiej żądzy, oparem zmysłów wzburzonych, jak to bywa u małżonków, których uściski nie długo trwają? Jeżeli dojrzeliście już do nieśmiertelnego hymenu, skoro gotowi jesteście nietylko do dzieł ziemskich, lecz i do twórczych dzieł bogów, przeto głos z góry niech do was przemówi, a wy w sercach waszych znajdźcie echo odpowiedzi. Głos z góry przemówi, jeśli zechce, przez usta swej prorokini — wytężcie tedy słuch — i wybierajcie. Dusza bowiem wtajemniczonych wolną jest, wolną jak ogień w powietrzu.

— Niech przedtem wypełnię jednak słowami moje posłannictwo.

— Dusze są córami Ozyrysa, najwyższego ducha, i Izydy—światłości niebieskiej. Jaśniejące te iskierki zostały poczęte przez światłość niestworzoną i zapłodnione przez ogień twórczy. Pożerane pragnieniem życia, schodzą na ziemię i wcielają się w tysiączne formy, znowu potem lekkie wznoszą się do ojczyzny i znowu spływają, podobne kropelkom dżdżu, które ocean pochłania i słońce następnie wypija.

(D. c. n.)

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.